

130 dni starosty Zenona Swatka



Władysław Ortyl, Anna Schmit-Rodziewicz, Adam Swatek

W grudniowym numerze „Kresowiaka...” zamieściłem krótką rozmowę z nowo wybranym Starostą Lubaczowskim. Umówiliśmy się na rozmowę, gdy pozna swoje kompetencje i współpracowników, poczuje smak i ciężar władzy. Minęły cztery miesiące, czyli więcej aniżeli symboliczne 100 dni, które daje się każdej władzy na okrzepnięcie.

Ta publikacja oparta jest na wypowiedziach samego Starosty, moich obserwacjach i rozmowach z różnymi osobami z szerokiego kręgu władz i pracowników samorządowych, jak też opiniami zasłyszczanymi na mieście.

Jaki jest obecny gospodarz powiatu? Pracowity, ambitny, uprzejmy, słucha stron, które przychodzą do niego po pomoc, jednocześnie wykazuje brak kompetencji, za bardzo wierzy w swoją moc sprawczą i pomoc z zewnątrz,

cd. na str. 3

Lasy – nasze dobro narodowe

rozmowa z Nadleśniczym Nadleśnictwa Lubaczów – mgr. inż. Robertem Banasiem

Proszę powiedzieć, jaki jest terytorialny zasięg lasów, którymi zarządza Nadleśnictwo w Lubaczowie?

Nadleśnictwo Lubaczów zarządza lasami państwowymi o łącznej pow. 21330,14 ha.

Południowo-wschodnia część Nadleśnictwa – obręb Lubaczów – to tereny płaskie z niewielkimi wzniesieniami w okolicach Nowej Grobli, Łukawca i Wielkich Oczu. Są to głównie siedliska lasów i borów mieszanych. W pozostałej części dominują drzewostany sosnowe z domieszką dębu szypułkowego, buka, brzozy brodawkowatej i olszy czarnej oraz osiki, klonu, jaworu i świerku.

Najbardziej malownicza część Nadleśnictwa położona jest na Roztoczu Wschodnim zwanym też Rawskim – obręb Horyniec – objęta granicami Południoworoztoczańskiego Parku Krajobrazowego. Jest to najwyższa część Roztocza w granicach Polski ze wzniesieniami Krągły Goraj (389 m n.p.m.) i Długi Goraj (391 m n.p.m.). Na tym terenie, pociętym stromymi wąwozami, znajdują się liczne źródła i cieki, dopływy Brusienki, Świdnicy, Sopotu i Raty. Najciekawsze zbiorowiska leśne w tym obrębie to nawapienne buczyny w leśnictwach Werchrata, Polanka i Dziewięcierz oraz drze-

cd. na str. 6



Powiatowe Święto Kobiet

Jak co roku – 8 marca w Dniu Kobiet – panie pracujące w instytucjach, organizacjach i stowarzyszeniach w powiecie lubaczowskim zaprasza-
ne są przez Starostwo Powiatowe do wspólnego świętowania. Najliczniej należą do Związku Kół Gospodyń Wiejskich Ziemi Lubaczowskiej. Kół jest 78 w powiecie. Gościnnie przyjęte zostały przez Zespół Szkół w Oleszycach. W auli powstał je męski zespół „Radsol” ze Starego Dzikowa. – Śpiewają w nim radni i sołtysi, stąd taka jego nazwa. Zadebiutowaliśmy cztery lata temu w swoim środowisku w Dniu Kobiet. Nieważne jak śpiewamy, ważne, że się chce nam występować i że jest to mile przyjmowane przez słuchających – wyjaśnił przewodniczący Rady Gminy, członek zespołu – Bogdan Ozimek.

cd. na str. 12



Radsol dla kobiet piosenki śpiewa

W powiecie lubaczowskim

VIII OGÓLNOPOLSKI KONKURS ZESPOŁÓW JAZZOWYCH I ROZRYWKOWYCH W LUBACZOWIE

Państwowa Szkoła Muzyczna w Lubaczowie przy wsparciu finansowym Centrum Edukacji Artystycznej organizuje w dniach 15-17 kwietnia 2019 r. VIII Ogólnopolski Konkurs Zespołów Jazzowych i Rozrywkowych. Patronat nad tą imprezą objęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wszelkie szczegółowe informacje zostaną umieszczone w afiszach oraz na stronie internetowej www.psmklubaczow.pl.

Edward Dziaduła

WRĘCZENIE PROMESY DLA GMINY NAROL

W dniu 06.03.2019 r. w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie odbyło się uroczyste wręczenie promesy dla samorządów województwa podkarpackiego na usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Promesy wręczali Wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji Jarosław Zieliński oraz Wojewoda Podkarpacki Pani Ewa Leniart. Gmina Narol otrzymała promesy na zadania pod nazwą: 1. Przebudowa drogi gminnej do Huty Żłomy nr dz. ewid. 594/2, 594/4 w km 0+000-0+970 w miejscowości Huta Żłomy; 2. Przebudowa drogi gminnej do Dolinek nr dz. ewid. 16/2, 541 w km 0+000 – 1+025 w miejscowości Huta Żłomy; 3. Przebudowa drogi gminnej Poprzeczka nr dz. ewid. 1200 w km 0+000 – 1+545 w miejscowości Łowcza; 4. Przebudowa drogi gminnej nr 105160R Jędrzejówka – Garby w km 0+000 – 0+695 w miejscowości Jędrzejówka; 5. Przebudowa drogi gminnej nr 105181R Zagrody Majdan w km 0+875-2+560 w miejscowości Lipie. Gmina Narol otrzymała łącznie promesy w wysokości 1 450 000,00 zł.

NCI

SPOTKANIE Z WŁADYSŁAWEM SWATKIEM

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie w dniu 11 kwietnia 2019 r. o godz. 17.00 organizuje spotkanie z Władysławem Swatkiem, autorem „Wspomnień z moich lat dziecińczych i młodości”. W „Kresowiaku Galicyjskim” ukazał się XV fragment „Wspomnień...”. Nasi Czytelnicy w telefonach i listach do redakcji wyrażają uznanie dla autora, za jego odwagę i szczerość w ukazaniu swoich trudnych doświadczeń życiowych. Redakcja naszej gazety wraz z Dyrekcją MBP w Lubaczowie serdecznie zaprasza na spotkanie z osobą, która przywoła w swej pamięci warunki życia dziecka i młodości w latach 40.-60. we wsi, w której kiedyś *diabeł miał młode i mówił dobranoć*. Pokaże też, jakie ogromne zmiany nastąpiły w kolejnych latach.

Edward Dziaduła

DOM DZIENNEGO POBYTU W CIESZANOWIE OBCHODZIŁ SVOJE PIERWSZE URODZINY

Dom Dziennego Pobytu w Cieszanowie obchodził swoje pierwsze urodziny. Seniorzy z gminy Cieszanów wspólnie celebrowali to święto. Najpierw o godz. 12:00 w kościele św. Wojciecha odbyła się msza święta, a tuż po niej zebrani goście udali się do wyremontowanej synagogi, którą otwarto 1 września 2017 roku – służy jako miejsce ich spotkań. W budynku czekał na nich ciepły poczęstunek oraz szampan. Nie zabrakło również przemówień przybyłych gości, m.in. burmistrza Cieszanowa Zdzisława Zadwornego, Andrzeja Nepelskiego – radnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego i dyrektora placówki – Anity Wolanin. Część artystyczną uświetnił lokalny zespół „Niezapominajki”.

Dom Dziennego Pobytu zaspokaja potrzeby towarzyskie, kulturowe, rekreacyjne i edukacyjne. Już drugiego dnia po otwarciu tego miejsca odbyło się Narodowe Czytanie „Wesela”. Seniorzy na co dzień zajmują się tworzeniem rękodzieła, poprzez które starają się przekazywać tradycję, kulturę i wartości. Odbijają się zajęcia integracyjne z dziećmi i młodzieżą, przez co mogą się wzajemnie uczyć. – *Zapraszamy do wspólnie miło spędzonych chwil* – mówi pani Anita Wolanin, dyrektor Domu Dziennego Pobytu w Cieszanowie. Piękne i kolorowe dzieła wykonane przez seniorów ozdabiają nie tylko mury synagogi, ale również wiele pobliskich instytucji.

elubaczow

STOWARZYSZENIE GEOTURYSTYCZNE ROZTOCZE WSCHODNIE

24 stycznia 2019 r. Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia przyjęło statut Stowarzyszenia Geoturystycznego „Roztocze Wschodnie”.

Z inicjatywy pracowników Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, a szczególnie Bogdana Skibińskiego i Marcina Materniaka w Lubaczowie powstało Stowarzyszenie Geoturystyczne. Terenem jego działania jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej, a siedzibą władz Lubaczów,

ul. Jasna 1. W skład Zarządu wchodzi: Marcin Materniak – prezes, Małgorzata Presch – wiceprezes, Irena Hul – sekretarz, Magdalena Szczygieł – skarbnik, Paweł Jaracz – członek.

Rozdział II wymienia 18 celów i 23 środki działania. Wszystkie one służą najistotniejszemu zadaniu: *promocji unikalnych walorów krajoznawczych, przyrodniczych, geoturystycznych, oraz niepowtarzalnego dziedzictwa kulturowego Roztocza Wschodniego i Ziemi Lubaczowskiej*.

Ambicją Bogdana Skibińskiego, naczelnika wymienionego Wydziału Starostwa Powiatowego, jak też Zarządu Stowarzyszenia jest: *podejmowanie, inicjowanie działań, inicjatyw zmierzających do utworzenia Geoparku UNESCO Roztocze Wschodnie jako formuły łączącej ochronę wyjątkowego dziedzictwa geologicznego oraz kulturowego regionu z jego zrównoważonym wykorzystaniem w turystyce i edukacji przyrodniczo-geologicznej, przy zaangażowaniu społeczności lokalnej*.

Inspiracją do powołania Stowarzyszenia było opracowanie stanowisk geologicznych na Roztoczu, które wykonali w 2011 r. najwybitniejsi naukowcy z dziedziny geologii w Polsce. W wyniku przeprowadzonych badań okazało się, że na terenie powiatu istnieje ponad siedemdziesiąt obiektów geologicznych, a najbardziej wyjątkowym miejscem jest klif mora mioceńskiego w Hucie Różanieckiej.

Głównym zamierzeniem będzie wytyczenie trasy geoturystycznej na Roztoczu Wschodnim, a następnie jej oznakowanie i wzbogacenie o małą infrastrukturę turystyczną (podesty, wiaty).

Ambitni, pracowici, kompetentni członkowie – założyciele gwarantują realizację równie ambitnych celów. *Kresowiak* gratuluje pomysłu, życzy sukcesów i utrzymuje komputer w ciągłej gotowości, aby relacjonować spełnianie zamierzeń.

Telefon 16 631 10 77

Edward Dziaduła

SPOTKANIE Z POETĄ I JEGO WIERSZAMI

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie 21 marca 2019 roku odbyło się spotkanie z poetą Jackiem Hadamem, mieszkającym w Dachnowie. W wieczór Świątecznego Dnia Poezji czytał własne wiersze z nowego tomiku pt. „Pigmalion prowincjonalny”. Znajduje się w nim „50 wierszy, jak 50 świeczek na urodzinowym torcie” – jak zauważył poeta, urodzony w 1968 r. w Ustrzykach Dolnych, w których spędził dzieciństwo. Szkołę średnią – Technikum Geodezyjne – ukończył w Jarosławiu, a studia wyższe zaocznie w Przemyślu. Pracował w służbie celnej, a po przekształceniach strukturalnych pracuje obecnie w Krajowej Administracji Skarbowej.

Poza pracą zawodową ma dwie pasje: pisanie wierszy i bieganie, zwłaszcza maratonów, jest zapalonym ultramaratończykiem, na jednym z nich pokonał 150 km. Wiersze pisze od dawna, ukrywał je w szufladzie i dopiero w 2017 roku zadebiutował tomikiem poetyckim „Imponderabilia”. – *Wewnętrzny imperatyw pchnął mnie do pisania wierszy, by w ten sposób wyrazić siebie. „Imponderabilia” to sekretny dziennik mojego zachwytu nad wszechobecnym pięknem spisanym od wczesnej młodości* – zauważa poeta Jacek Hadam. Dla niego inspiracją są wiersze Konstantego I. Gałczyńskiego, a później twórczość Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Rafała Wojaczka, Haliny Poświatowskiej, Andrzeja Bursy.

Na spotkaniu w lubaczowskiej bibliotece czytał swoje wiersze z kolejnego tomiku „Pigmalion prowincjonalny”. Jest to właściwie tomik wierszy o marzeniach tych spełnionych i niespełnionych, a wśród nich o wybrance swojego życia. Słuchaczom poeta życzył spełnienia marzeń, by w ich życiu „było więcej poezji niż prozy”.

Adam Łazar

NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY

10 marca około godz. 21.00 kierownik zmiany przejścia granicznego w Korczowej uzyskał informację od mieszkańca pogranicza o dwóch osobach o ciemnej karnacji, które w okolicy miejscowości Wielkie Oczy szukają noclegu. Na miejsce wysłano patrol SG aby podjął stosowne czynności wyjaśniające. Okazało się, że nieznajomi to dwaj mężczyźni (26 i 31 lat), obywatele Iraku, którzy przyznali się do nielegalnego przekroczenia granicy z Ukrainy do Polski. Nie posiadali dokumentów ani pieniędzy. Na Ukrainę przylecieli legalnie samolotem, a następnie udali się wynajętymi środkami komunikacji do granicy z Polską. Tutaj pieszo przekroczyli granicę. Ponieważ zbliżała się noc, chcieli gdzieś przenocować. Celem ich podróży miały być Niemcy, tam chcieli podjąć pracę zarobkową. Aktualnie, zgodnie z umową o readmisji, zostali przekazani z powrotem na Ukrainę.

BOSC

cd. ze str. 1

130 dni starosty Zenona Swatka

daje wiarę cwaniakom i intrygantom. Wymienione mankamenty cechują wszystkie osoby, które zostały posadzone z dnia na dzień za decyzyjne biurko, przy którym staje strona, szukająca pomocy lub przyszła sprawdzić, na ile można wykorzystać najwyższego powiatowego urzędnika za pomocą płaczu, krzyku lub grubej warstwy wazeliny. Przy nawet umiarkowanej dozie krytycyzmu i pozbyciu się samouwiełbienia takie mankamenty sprawowania władzy daje się szybko wyrugować.

Co pomaga, a co przeszkadza obecnemu Staroście? Czy pełnienie równocześnie funkcji szefa powiatowej struktury partyjnej to skrzydła u ramion, czy kamień młyński u nóg? Tu zdania są różnorakie. W zasadzie ocena zależy od osoby wypowiadającej się. Dalej nie da się używać ogólników. Trzeba wyrazić swoje zdanie i narazić się wielu działaczom obecnie rządzącej partii. Łączenie funkcji partyjnej i samorządowej na najwyższym szczeblu drabiny powiatowej byłoby nawet wskazane, gdyby w skład gremium powiatowego kierownictwa partyjnego wchodziły osoby, które chcą wspierać wybranego przez siebie szefa. Tam, gdzie każdy chce rządzić, decydować o realizacji tylko jego postulatów, tam szef szybko się podda albo będzie niewolnikiem kłótliwych kolegów. Jak jest w Lubaczowie, każdy wie, nie będąc członkiem Prawa i Sprawiedliwości. W skład Zarządu Powiatowego wchodzi tyle wysoko wykształconych osób, tylu doświadczonych, długoletnich członków partii, ale dobrego programu wyborczego działania nie miał kto sporządzić. Moja wyobraźnia nie sięga tak daleko, aby zobaczyć plan działania opracowany na podstawie tego programu. Wydaje mi się, że w tym gremium postępuje się według słów pacierza: *Chleba naszego, powszedniego, daj nam dziś*.

Ja nie odmawiam prawa do rządzenia osobom, które wygrały wybory i reprezentują obecnie rządzącą partię, tylko mam prawo wymagać, aby te rządy były efektywne. Wybrane osoby do Zarządu Powiatowego PiS muszą mieć świadomość, że bycie u władzy to nie tylko rosza kadrowa, ale to dobry program, to wspólnie ułożony plan i pomoc w jego realizacji, a rozliczanie jest dopiero na końcu.

Otrzymałem Program Wyborczy PiS dla Rady Powiatu Lubaczowskiego. Nie wiem, dlaczego tylko dla Rady Powiatu i dlaczego radni PSL mieliby być zwolnieni lub pozbawieni możliwości zgłaszania swoich propozycji. Powstaje pytanie: Czy radni ten program dyskutowali i zatwierdzali? Zapisy tego dokumentu są w stopniu dużej ogólności. Podam przykłady: *promocja terenów inwestycyjnych, promowanie wzorcowych gospodarstw, rozwój bazy turystycznej w powiecie lubaczowskim*. W jednym dziale umieszcza się *prawo obywateli do ciszy nocnej i przyjazny, nowoczesnie zarządzany, dobrze zorganizowany szpital*. Nie wiem, jak Rada Powiatu zrealizuje zadanie: *modernizacja bazy lokalowej, wyposażenie Komendy Powiatowej Policji*. Może minister Joachim Brudziński przekazał swoje kompetencje i finanse na szczebel powiatu? W programie są zadania, które mijają się z realiami: *rozwiązanie problemu dworca PKS oraz jakości serwowanych usług przez PKS Jarosław*. Układający program z pewnością nie jeżdżą publiczną komunikacją samochodową, bo nie wiedzą, że PKS Jarosław to tylko jeden z licznych przewoźników, nie dzieli nigdy autobusów z oddziałów w Biłgoraju, Tomaszowie Lubelskim, Warszawie, Zamościu i innych. Dworzec już od dobrych kilku lat jest własnością firmy Krokus, a nie PKS Jarosław. Najistotniejsze to zupełne pominięcie przewoźników prywatnych a tzw. *busy* przewożą więcej pasażerów niż PKS.

Omawiany „Program...” zawiera również istotne zadania, jakie powinny być troską władz powiatowych. Dotyczy to szczególnie remontów i modernizacji dróg, chociaż nie wspomina się nic o drogach powiatowych, co jest zadaniem własnym powiatu. Nie sądzę, abyśmy wyręczyli samorząd wojewódzki, który na swoje drogi otrzymuje dotacje. Na czase jest zapis: *Modernizacja linii kolejowej 101. Wykorzystanie potencjału stacji przeładunkowej w Werchracie. Przywrócenie kursów pociągów na linii 101*.

Nie wiem, czy program będzie poprawiony, czy będzie kanwą wykonania planu realizacji. Moim zdaniem nic złego się jeszcze nie stało. Jest to dopiero początek pięcioletniej kadencji, wszystko można przemyśleć i uzupełnić.

Drugim tematem tej publikacji jest spotkanie w dniu 6 marca marszałka Władysława Ortyła i posłanki Szmidt-Rodziewicz z wójtami i bur-

cd. na str. 4

Spotkanie autorskie z dr. Zygmuntem Kubrakiem

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z dr. Zygmuntem Kubrakiem, zorganizowane 22 lutego 2019 r. w Czytelnicy dla Dorosłych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie, połączone z promocją jego najnowszej książki pt. „Dzieje lasów lubaczowskich”. Dyrektor MBP Katarzyna Pelc-Antonik powitała zebranych, a wśród nich byli: starosta lubaczowski Zenon Swatek z małżonką, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel, recenzent książki prof. dr hab. Józef Półciwiariek z małżonką, nadleśniczowie Nadleśnictwa Lubaczów – Robert Banaś, Oleszyc – Stanisław Zagrobelny, Narola – Janusz Skalski, Leżajska – Zenon Szkamruk, dyrektor Wydawnictwa Libra Zygmunta Śliwa z Rzeszowa.



Bohaterem dnia był dr Zygmunta Kubrak, historyk, muzealnik, organizator Muzeum Kresów i jego długoletni dyrektor, przewodniczący Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, wiceprezes Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemysłu, redaktor naczelnego Roczników Lubaczowskich, autor ok. 160 publikacji, w tym 15 książek. – *Wszystkich zachęcam do zapoznania się z dużym dziełem, o historii tej ziemi, z którą czuję się związana, a która jest tak piękna, ale i tragiczna. Dziękuję nadleśniczemu Robertowi Banasiowi, który planując wydanie monografii swego Nadleśnictwa Lubaczów, doszedł do wniosku, by objąć nią i Nadleśnictwa Oleszyc i Narol, uznając, że mają wspólną historię. Dziękuję dr. Zygmunto Kubrakowi za zainteresowanie się tym tematem, jego opracowanie, a więc wykonanie tytanicznej pracy. Życzę miłej lektury – powiedziała współorganizator spotkania dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyna Zagrobelna.*

– *Z lasem było mi po drodze, gdy jako prezes Oddziału PTTK z młodzieżą wędrowałem szlakiem turystycznym po Roztoczu czy śladami walk wrześniowych 1939 r. dywizji gen. Józefa Kustronia i gdy gromadziłem w muzeum zabytki związane z leśnictwem, jak zbieractwo, bartnictwo, łowiectwo. A potem podjąłem pracę badawczą w Puszczy Solskiej pod kierunkiem prof. Józefa Półciwiarka zakończoną napisaniem pracy doktorskiej, liczącej 500 stron. Zgodnie z porzekadłem: „Im dalej w las, tym więcej drzew”, nie przestałem gromadzić materiałów o gospodarce leśnej, ludziach w lasach pracujących. Posłużyły mi do napisania tej książki, którą dziś promujemy – tak zaczął swoje wystąpienie dr Zygmunta Kubrak.*

Dr Zygmunta Kubrak podziękował leśnikom za troskę o dziedzictwo kulturowe lubaczowskich lasów, opiekę nad kapliczkami, krzyżami i figurami z kamieniarki bruśnieńskiej, cmentarzami wojennymi i tych miejscowości, które przestały istnieć, upamiętnianie wydarzeń historycznych przez stawianie pomników i obelisków, zbudowanie kaplicy św. Brata Alberta na Manasterzu, posadzenie lasu katyńskiego, powstawanie ścieżek edukacyjnych itp. Podziękował także wszystkim tym, którzy pomogli mu w napisaniu tej książki.

– *Dr Zygmunta Kubrak, wielki pracuś, solidny badacz dziejów Polski, swoim życiem zasłużył na pamięć. Nie zagraża już nikomu w dojściu do kariery, zaszczytów i sławy. Małość już go nie dotknie. Wielu profesorów z uczelni Rzeszowa, Krakowa, Lublina, którzy znają Zygmunta, włączyłoby się do powstania Księgi Pamiątkowej o nim – powiedział prof. Józef Półciwiariek.*

– *Otrzymaliśmy kolejne pomnikowe dzieło dr. Zygmunta Kubraka, objętością porównywalne do „Dziejów Lubaczowa”. Stworzył Muzeum Kresów. Z tego dorobku korzysta pokolenie naszej młodzieży. W imieniu mieszkańców Lubaczowa i powiatu serdecznie mu za to dziękuję – powiedział starosta lubaczowski Zenon Swatek. Za pamięć o leśnikach, zauważenie ich patriotycznej postawy, podziękował nadleśniczy Stanisław Zagrobelny. Po spotkaniu dr Zygmunta Kubrak nabywcom książki składał autografy i dedykacje.*

Adam Łazar

cd. ze str. 3

130 dni starosty Zenona Swatka

mistrzami gmin powiatu lubaczowskiego. Starosta Zenon Swatek tak ocenia efekt tego spotkania: *Spotkanie miało charakter roboczy. Wójtowie i burmistrzowie oraz dziennikarze mieli możliwość przeprowadzenia rzeczowej rozmowy o bieżących problemach gmin i miast powiatu. Pani poseł i pan Marszałek mieli możliwość bezpośrednio poznać i wysłuchać lubaczowskich samorządowców. Jak podkreślił Marszałek, był to właściwy moment, aby poruszane tu problemy uwzględnić przy konstrukcji nowej perspektywy województwa.*

Grzebię w notatkach i swojej pamięci, i wszystko mi się nie zgadza. Wymienieni Goście przez okres pełnienia swych funkcji byli w powiecie co najmniej kilkakrotnie. Problemy powiatu powinni znać na pamięć. **Czy Marszałkowi trzeba przypominać o konieczności modernizacji dróg Jarosław-Bełżec i Oleszyce-Sieniawa? To są jego drogi i on powinien je uwzględnić w nowej perspektywie budżetowej.** Dyskusja toczyła się wyłącznie wokół tych i innych dróg wojewódzkich. Samorządowcy nie prosili o zakłady pracy, o inwestycje związane z oświatą, kulturą, turystyką. Powiat dobrze sobie radzi z bezrobociem (jednocyfrowe). Samorządowcy usłyszeli, że w ciągu trzech lat problemy drogowe powinny być rozwiązane. Trzeba mieć ogromne zaufanie do władz wojewódzkich, żeby uwierzyć, że blisko 70-kilometrowy odcinek drogi Jarosław-Bełżec będzie zmodernizowany w tym czasie, skoro w tym roku będzie to tylko **6 km**, od Oleszyc w stronę Jarosławia.

Nie usłyszałem daty wykorzystania światłowodów i instalacji szerokiego pasma Internetu, podobnie jak jeden z burmistrzów pytający o budowę chodników przy drogach wojewódzkich. Samorząd wojewódzki zna te problemy, zaleca cierpliwość i zrozumienie. Panie Starosto! Ja mam inną ocenę tego spotkania. To była polityka! Miałbym inne zdanie, gdyby pani poseł nie mówiła o stagnacji w powiecie lubaczowskim, gdyby nie zachęcała do pisanie wniosków o dotacje. Zadłużone samorządy nie mają funduszy na swój wkład własny w nowe inwestycje. Większość wcześniej inwestowała w najbardziej konieczne i uzasadnione społeczne zadania. Radziłem p. poseł zapoznać się z naszą historią co najmniej od 1944 r., kiedy wiele miejscowości leżało w gruzach. A po transformacji ustrojowej pracownicy PGR-ów zostali pozostawieni sami sobie. **Do tego powiatu trzeba przyjeżdżać z pomocą, a nie z dobrą radą.**

Pozostało mi do skomentowania jeszcze tylko jedno zdanie, będące odpowiedzią na pytanie o zmiany kadrowe w Urzędzie Powiatowym. Krótko, dociępnie, dla mnie wystarczająco: *Wymiana kadr będzie przebiegała ewolucyjnie.*

Panie Starosto! Każdy, kto wystarczająco długo mieszka w tym powiecie, wie, co jest w obecnej chwili najważniejsze dla miejscowego społeczeństwa. Mówił Pan o tym, rozpoczynając spotkanie w dniu 6 marca br. Są to drogi, niezależnie kto jest ich właścicielem. Prawdą jest, że są one przysłowiowym oknem na świat i powtarzanie tego – bez realizacji – staje się banałem.

Mamy świadomość dodatkowych kłopotów finansowych spowodowanych zmniejszeniem dotacji dla Zespołu Placówek im. Jana Pawła II. Zadłużone SP ZOZ o prawie dwa miliony złotych nigdy nie wynikało ze złego zarządzania, lecz niedofinansowania przez NFZ. Będzie Pan musiał się z tym balastem uporać. Może nie wiem wszystkiego, ale wydaje mi się, że nie uprawia Pan polityki. Niech Pan tak postępuje nadal. Pozostawi Pan ślad na tej ziemi, jeśli zajmie się Pan zarządzaniem powiatem, a szczególnie realizacją zadań, które służą ogółowi. Ile osób pamięta, kto kiedy był szefem partii (było i jest ich wiele), natomiast nie wszyscy przypominają sobie, kto był wójt, burmistrzem, starostą i co dobrego zrobił dla społeczeństwa.

Edward Dziadula

Czar czterech kółek

Znakiem czasu staje się dziś samochód. Jest ich coraz więcej. Niemal na każdym podwórzu, przed każdą instytucją, urzędem. W 1990 roku po polskich szosach jeździło 9 mln osobówek, a 26 lat później trzy razy tyle. Tylko w ciągu jednego miesiąca Polacy zarejestrowali ponad 46 tys. nowych samochodów. Średnio na tysiąc mieszkańców przypada u nas 564 samochody. Nieprzerwanie suną one jarosławsko-bełżskim traktem. Mało kiedy chwila ciszy, po której huk przejeżdżających nieprzerwanie samochodów się zlewa, tworząc o zmiennej tonacji melodię. W ciągu dnia sunących przez miasto pojazdów jest setki, może tysiące. Bywają czasem długie chwile, gdy trudno przejść przez ulicę. Po czym znowu następuje krótka przerwa. Marki pojazdów niemal całej Europy defilują tym traktem. Nawet nocą światłami reflektorów i hukiem samochody biorą miasto w posiadanie. Na szczęście Oleszyce i Cieszanów, z racji wybudowanych obwodnic, uwolniły się od samochodowego zgiełku.

Miasto jednak opanowane jest przez miejscowych i przyjeżdżających właścicieli aut. Szczelnie wypełniają one miejsca parkingowe i pobliskie ulice. Niemal każda rodzina nim dysponuje. A przybywa rodzin mających dwa, a nawet trzy pojazdy. Samochód stał się rzeczą niezbędną, jak telefon czy telewizor w domu. Można być pozbawionym pracy, nie kupować leków, oszczędzać na jedzeniu, ale samochód musi być. Tym bardziej, że znika bariera cenowa, gdyż pojazd można już kupić za kilka tysięcy złotych.

Na zachodzie Europy nawet ministrowie do pracy jeżdżą rowerami. Również u nas metropolie powoli już się wyzwalają z amoku samochodowego. Przybywa gwałtownie rowerzystów i ścieżek przy ulicach, ale na prowincji wciąż trwa fascynacja samochodem. Wynika ona częściowo z lenistwa, fałszywie pojętego prestiżu, małostkowości albo wszystkiego po trochu. – *Mam sklep w Rynku, ale mój pracownik mieszkający na ulicy Słowackiego codziennie do pracy przybywa samochodem* – mówi właściciel.

Przed wszystkim jednak samochód jest szczytem marzeń wchodzących w życie już nastolatków. Jeśli niegdyś przepustką w dorosłość był rower, motorower, to teraz jest nim samochód. – *Nie mam dziewczyny, bo nie mam samochodu* – skarży się licealista. A dziewczyny wolą wybrać chłopaka z samochodem. Stąd niemal każdy rodzic jest pod coraz większą presją, aby synowi, córce fundnąć pojazd. Ojciec staje się przy tym bezradny, ponieważ dziecko argumentuje: pojazd mają już moi koledzy! Wystarczy popatrzeć na obszerny parking, zapelniony samochodami przede wszystkim uczniów, przed Zespołem Szkół Zawodowych w Lubaczowie.

Jeśli dysponuje się samochodem to trzeba nim jeździć, po prostu pokazywać się. To nic, że sklep widać z okna, ale na zakupy wyrusza się samochodem. Pojazd umacnia więź okolicznych miejscowości z miastem. – *Czasem nawet kilka razy dziennie wskakuje do Cieszanowa. To na zakupy, to do urzędu, to do apteki* – mówi mieszkaniec Nowego Siola. Wyprawa do miasta nobilituje i umacnia więzi rodzinne. W zasadzie mało kto do samochodu wsiada w pojedynkę. Jeśli jedzie właściciel to dojeżdża się żona, dzieci, gdy nie są w szkole. – *Jak tylko zaczęłam się szwendać koło samochodu, żona z miejsca pyta, czy nie wyruszam do miasta, bo ona się też zabierze* – mówi mieszkanka Folwarków.

Oto w Chotylubiu, aby do świątyni wiernym było bliżej, wybudowano imponujący kościół. Tymczasem parafianie, dysponując samochodami, wolą uczestniczyć w nabożeństwach w kościele w Cieszanowie. – *Skoro cały tydzień siedzę na wsi to przynajmniej w niedzielę chcę na nabożeństwo przybyć do Cieszanowa. Atrakcja dla dzieci, można im zafundować lody* – mówi mieszkaniec tej wsi. Inicjatorzy budowy świątyni z goryczą patrzą na topniejącą liczbę wiernych w świątyni, którą z takim trudem wznoszono.

Żelaznym tematem rozmów w czasie spotkań towarzyskich, nawet rodzinnych, jest samochód. Ich właściciele dzielą się wiadomościami, kto ze znajomych kupił nowy, kto miał kolizję drogową, komu policja zatrzymała prawo jazdy.

Wiadomo, samochód to nieodzowny i jedyny środek podróżowania na wesela, przyjęcia towarzyskie, komunijne. I dylematy z tym związane. Niemal wszędzie mamy poczęstunki, w tym i alkoholowe, z których niestety muszą być wyłączeni zasiadający za kierownicą. Pokusa jest jednak tak wielka, że niektórzy samochodziarze ryzykują. Sięgając po kielichy, liczą na los szczęścia. Myślą – niby dlaczego policjant ma zatrzymać akurat ich samochód? Szok, frustracja, gdy jednak do kontroli ich pojazd jest wybrany. Wówczas bywają różne reakcje, a niektórzy nawet ryzykują ucieczką. Oto na trasie Cieszanów-Dachnów do kontroli drogowej policja zatrzymuje volkswagena. Kierowca jednak nie reagował i przyspieszył, wjechał na polną drogę, gdzie pojazd zatrzymuje i usiłuje się ukryć w rze-

cd. na str. 11

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213
Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder
Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zabarniak, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, kom. 790 804 406, www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

Edukacyjna sesja Rady Powiatu

28 lutego odbyła się sesja Rady Powiatu, której najważniejszym tematem był obecny stan środowiska i program jego ochrony na lata 2019-2022 z uwzględnieniem perspektywy do 2026. Radni uzyskali bardzo wiele wiadomości w tym zakresie (byli *edukowani*), w dyskusji kilkakrotnie padało słowo *edukacja*, więc użyłem takiego określenia w tytule informacji o obradach Rady Powiatu. Sesja była bardzo dobrze przygotowana pod względem merytorycznym. Zaprezentowano wszystkie aktualne informacje związane z tą tematyką. Pokazano stan środowiska w naszym powiecie, nasze bogactwo przyrodnicze, z pewnością po to, aby radni wiedzieli, co mamy chronić.

W pierwszej części obrad nad tą tematyką przedstawicielka Regionalnego Wydziału Monitoringu Ochrony Środowiska w Rzeszowie Marta Cwynar zapoznała uczestników sesji **jedynie z wynikami monitoringu stanu środowiska w powiecie lubaczowskim w roku 2017. Reakcja na tę informację zależy od naszych samorządów.** Raport środowiskowy z roku 2018 zostanie przedstawiony Radzie w 2020 roku.

Uprzedzam Szanownych Czytelników, że dalsza część relacji z kontroli nie będzie w każdym zdaniu atrakcyjna, ale skoro chcemy wiedzieć, czym oddychamy i co nas otacza, to musimy być cierpliwi i wyrozumiali. W całym powiecie kontrolowano stężenie dwutlenku siarki, azotu, benzenu, tlenku węgla, ozonu, pyłu zawiesinowego PM10, pyłu zawiesinowego PM 2.5, arsenu, kadmu, ołowiu, niklu, benzo(a)pirenu. Dla tych, którzy przebrnęli przez to ostatnie zdanie i odrobili lekcję z chemii, mam nagrodę. Otóż wszystkie wymienione pierwiastki i związki chemiczne na naszym terenie nie osiągnęły stężeń dopuszczalnych, z wyjątkiem benzo(a)pirenu. Ten bardzo szkodliwy związek przekracza nawet 400% dopuszczalnego stężenia, szczególnie w samym Lubaczowie.

W Lubaczowie i Starym Dzikowie kontrolowano stan natężenia pola elektromagnetycznego, które w tych miejscach nie przekraczało normy.

Kontrolowano też stan czystości dwóch rzek: Lubaczówki i Brusienki. Pierwsza od granicy do Łukawca toczy wody III klasy czystości, druga w okolicach Niemstowa nie uzyskała lepszej oceny. Żadna z tych rzek nie przyjmuje ścieków z zakładów produkcyjnych, nie ma bezpośrednich zrzutów kanalizacji komunalnych, a stan ich wód jest niekorzystny chemicznie i biologicznie, określaniany mianem zły.

W Horyńcu Zdroju w parku zdrojowym od 2 stycznia 2019 r. działa stacja monitorowania powietrza. Wyniki pomiarów można śledzić na bieżąco.

Pani Marta Cwynar przedstawiła efekty zbierania odpadów komunalnych. W 2017 r. zebrano 9 674 tony odpadów (542 tony więcej niż w 2016 r.), w tym aż 67,9% niesegregowanych.

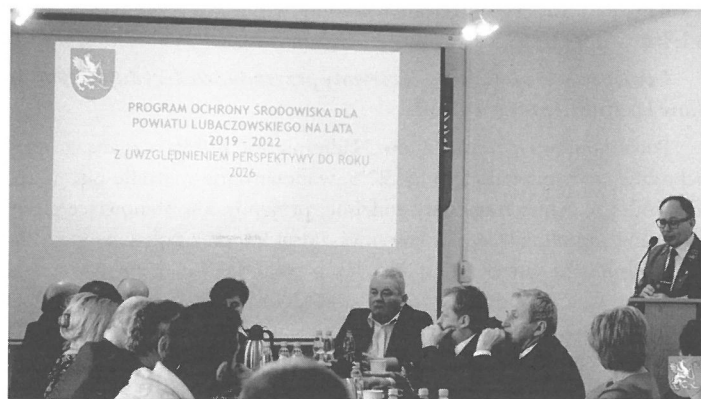
W drugiej części omawianej tematyki naczelnik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Bogdan Skibiński w imieniu Zarządu Powiatu zaprezentował wspomniany na wstępie program, który jest rozwinięciem programu wojewódzkiego i ma akceptację wszystkich organów kompetentnych w tej materii. Opracowanie jest bardzo obszerne (104 strony), szczegółowe, dotyczy wszystkiego, co może wpływać na stan środowiska w powiecie. **Program nie jest dokumentem decyzyjnym, ale wspomagającym działania decyzyjne powiatu (...), powinien być wykorzystywany jako instrument strategicznego zarządzania powiatem w zakresie ochrony środowiska, jako podstawa tworzenia programów operacyjnych i zawierania umów i porozumień z innymi jednostkami administracyjnymi i podmiotami gospodarczymi.**

Dla zobrazowania zawartości programu podam jego fragment dotyczący ochrony powietrza. Działania w tym zakresie powinny skupiać się na:

- likwidacji pieców opalanych paliwem stałym do celów grzewczych w gospodarstwach domowych i zastępowanie tego rodzaju ogrzewania podłączeniem do sieci ciepłowniczych,
- wymianie niskosprawnych urządzeń na nowoczesne przy zastosowaniu paliwa gazowego,
- użytkowaniu nowoczesnych automatycznych urządzeń opalanych paliwem stałym, spełniających wysokie normy emisji spalin,
- termomodernizacji budynków,
- czyszczeniu dróg na mokro.

W omawianym programie mamy wykaz wszystkich 29 cieków wodnych, z których połowa jest zagrożona nieosiągnięciem dobrego stanu ekologicznego i chemicznego, co jest celem nadrzędnym. **Duża część powierzchni powiatu kryje na głębokości 10-70 m podziemne wody o wydajności 1203,7 tys. m³/d. O te podziemne akwenty trzeba szczególnie dbać.**

Wszystkie gminy mają własne podziemne ujęcia wody pitnej. Cieszanów, Lubaczów i Stary Dzików mają po jednym ujęciu, inne gminy po



kilka, Horyniec Zdrój ma nawet 9 ujęć. Nieco gorzej jest z powszechnością odprowadzenia ścieków. Omawiany dokument nazywa ten problem *dysproporcją pomiędzy stopniem zwodociągowania i skanalizowania*.

Wydaje się, że w najbliższej przyszłości zrzut ścieków i ich oczyszczanie w pakiecie ochrony środowiska stanowiąc będą zagadnienie numer jeden. Cieki wodne już dzisiaj nie mają czystych wód, a chemia gospodarcza, sztuczne nawożenie gruntów ornych i użytków zielonych czynić będzie coraz większe spustoszenie w środowisku naturalnym.

Gromadzenie i odbiór odpadów faktycznie jest wszędzie zorganizowany. Niepokoii aż 64% odpadów nieselektywnych. Tu wina jest po obu stronach: tych, którzy je wytwarzają i tych co organizują odbiór odpadów zmieszanych. Radni zabierający głos podczas sesji wskazywali na wagę tego problemu. Bardzo aktywny radny z Oleszyc Kazimierz Rymanowicz widział szczególną rolę szkół i edukację dzieci i młodzieży w zakresie upowszechnienia segregacji odpadów. Zgadzam się z radnym pod warunkiem, że wszystkie osoby zaufania publicznego będą w tym zakresie również aktywne. Dlaczego ksiądz, radny, urzędnik, leśnik i każdy mieszkaniec nie może podjąć się takich obowiązków? To rodzice, a nie nauczyciel wysyłają dziecko z odpadami niesegregowanymi do kontenera! Racjonalnie ten temat przedstawił naczelnik Bogdan Skibiński. Rady gmin ustalają stawki za odpady i one mogą doprowadzić do tego, że nie będzie się opłacało nie segregować odpadów.

Nasze gminy do sprawy odnawialnych źródeł energii podeszły z dużym zrozumieniem. Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe ukazanie tej problematyki. Solary, fotowoltaika, kotły na biomasę, biogazownie wytwarzające ciepło i prąd to już realnie istniejące OZE na terenie powiatu.

Teraz przejdę do przyjemniejszych spraw, które mogą natchnąć Czytelnika optymizmem. Na terenie naszego powiatu mamy bogate zasoby przyrodnicze i geologiczne. Na terenie gmin: Cieszanów, Narol, Horyniec Zdrój występują ostoje ptasie i siedliskowe, w różnych częściach powiatu zlokalizowano osiem Specjalnych Obszarów Ochrony Natura 2000, gdzie chroni się unikatowe gatunki flory i fauny, np. nietoperze, ponikło kraińskie, zalotkę większą. Tylko fachowcy wiedzą, że mamy siedem rezerwatów przyrody i dwa parki krajobrazowe oraz dwa obszary chronionego krajobrazu, jak też dwa stanowiska dokumentacyjne. Dzięki omawianemu dokumentowi możemy dowiedzieć się, że na terenie powiatu mamy 186 pomników przyrody, 142 użytki ekologiczne obejmujące obszar 535 ha i 1 zespół przyrodniczo-krajobrazowy.

Program wiele miejsca poświęca lasom, które zajmują 48,2% ogólnej powierzchni powiatu.

Bardzo ciekawy jest rozdział ukazujący zasoby geologiczne. W 2017 r. na terenie Nowego Sioła odkryto nowe złoża gazu. W naszym powiecie w pięciu miejscowościach występuje gaz ziemny, w dwóch ropa naftowa, w jednej siarka, w dwóch kamień łamany i skały osadowe, w dziesięciu piaski i żwiry, w dwóch piaski kwarcowe, w trzech iły, z których można wyrabiać ceramikę budowlaną, w dwóch wapienie i margle oraz w jednej solanki, wody termalne i lecznicze. Eksploatuje się tylko część złóż gazu, kamienia łamanego, siarki, wapienia i margla oraz solanki i wody lecznicze.

Pełną nowością jest szczegółowy wykaz i charakterystyka 68 geostanowisk na Roztoczu Wschodnim. Są wśród nich źródła rzek, grotty, jaskinie, torfowiska, odsłonięte twory miocenu.

Wprost sensacyjnie brzmią informacje o staraniach o powołanie pod szyldem UNESCO **Geoparku Kamienny Las** na terenie Roztocza Wschodniego.

Aktualny stan środowiska i program jego ochrony bardzo zainteresował radnych, o czym świadczą liczne uwagi i pytania z ich strony. Brak

cd. ze str. 1

Lasy – nasze dobro narodowe

wostany jodłowe na wschodniej granicy zasięgu występowania jodły w leśnictwie Załuże.

Czy na naszym terenie są rezerваты przyrody i co decyduje o tym, że dany las staje się rezerwatem?

Ponad połowa drzewostanów Nadleśnictwa została uznana za lasy ochronne, w tym: wodochronne 82%, wodochronne w strefie ujęć i źródeł wód 4%, cenne fragmenty rodzimej przyrody 3%, stanowiące strefy ochronne wokół uzdrowiska Horyniec-Zdrój 9% oraz położone w granicach administracyjnych miast 2%. Teren Nadleśnictwa Lubaczów został częściowo włączony do obszarów Natura 2000 i w jego zasięgu są: OSO Roztocze, SOO Uroczyska Roztocza, SOO Horyniec, SOO Łukawiec (OSO – Obszar Specjalnej Ochrony, SOO – Specjalne Obszary Ochrony). Najwięcej drzewostanów w Nadleśnictwie jest w wieku 40-80 lat, stanowią blisko 46% powierzchni drzewostanów, 80-100 lat – 16%, a drzewostany starsze niż 100 lat stanowią 18%, 10% stanowią drzewostany do 20-40 lat.

Las to nie tylko drzewa, roślinność, to także zwierzęta. Jakie gatunki zwierząt występują na naszych terenach, jaka jest ich liczebność, czy wstępują także gatunki chronione?

Świat zwierząt Nadleśnictwa Lubaczów jest ciekawy. Na tym obszarze występują niemal wszystkie polskie duże ssaki: łos, jelen europejski, ale też: sarna, dzik, wilk, ryś, borsuk, lis, kuna, jenot i bóbr. Atrakcją są zwłaszcza duże drapieżniki – wilk i ryś – będące pod ochroną gatunkową. Bardzo pospolitym zwierzęciem stał się bóbr europejski, który zasiedlił wszystkie ciekły w dorzeczu wspomnianych rzek. Ważną grupą zwierząt są także ptaki. Występują tu rzadkie gatunki, np. bocian czarny, bielik czy dudek. Zamieszkuje też wiele gatunków nietoperzy, szczególnie w bunkrach na Linii Mołotowa, w których te ssaki znajdują schronienie oraz hibernują zimą, m.in. są to gatunki: mopek, gacek brunatny, gacek szary, nocek duży, nocek rudy i nocek łydkowłosy. Występują także gatunki owadów chronionych: czerwończyk nieparek, przeplatka aurinia, modraszek nausitous oraz modraszek telejus.

Czy Nadleśnictwo prowadzi działalność edukacyjną i na czym ona polega?

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów zlokalizowane są bardzo liczne i ciekawe obiekty pod względem przyrodniczym, jak i kulturowym, np. szlaki edukacyjne: ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna Horyniec-Nowiny Horynieckie, ścieżka przyrodnicza „Jedlina”, ścieżka dydaktyczna „Za Niwą”. Na terenie Nadleśnictwa znajdują się 4 rezerваты przyrody: Moczary, Kamienne, Jedlina i Sołokija. Nadleśnictwo Lubaczów posiada własne obiekty edukacyjne – sala edukacyjna w Nadleśnictwie oraz „Zielona Klasa” w leśnictwie Załuże i Sikorówce, gdzie organizowane są spotkania z leśnikami, prezentacje i pogadanki dotyczące ochrony przyrody oraz szeroko pojętej wiedzy o lesie. Nadleśnictwo aktywnie wspiera turystykę pieszą, rowerową i biegową na terenie lasów. Organizuje corocznie wraz z partnerami „Bieg do źródeł”. Ciekawe miejsca do odwiedzenia na terenie Nadleśnictwa Lubaczów to: w Werchracie wzgórze Monastyr z miejscem upamiętniającym powstanie pustelni św. Brata Alberta, w pobliżu której znajdują się ruiny klasztoru Bazylianów z XVII w., w miejscowości Polanka Horyniecka cerkiewko wraz cmentarzem i kamieniarką Bruśnienką, w Sieniawce cerkiewko wraz z cmentarzem, grupa wychodni wapiennych, tzw. „Diabelski Kamień”, w Nowinach Horynieckich Kamienie Kultu Słońca. Jako miejsca turystyki militarnej należy wymienić 3 cmentarze z I wojny światowej: największy w Nowinach Horynieckich (gdzie pochowanych jest około 1000 żołnierzy), w Nowej Grobli oraz w wymienionych wcześniej ruinach klasztoru Bazylianów. Dla wielbicieli historii polecić należy odwiedzenie sieci bunkrów linii Mołotowa wraz z fortyfikacjami ziemnymi, których budowę rozpoczęto w 1940 r. Ciekawym projektem, realizowanym od roku, jest współpraca z Katolickim Radiem Zamość w ramach cotygodniowych piątkowych audycji „Lasy na Kresach”. Realizowane wspólnie z Nadleśnictwem Oleszyce i Narol audycje można odsłuchać w dowolnym czasie na stronie internetowej radia.

Jakie czynniki decydują o tym, że dany las lub drzewa podlegają wycince, jaki udział procentowy w całym drzewostanie stanowi pozyskiwanie drewna, komu jest ono sprzedawane?

W 2019 r. rozpoczął się nowy 10-letni okres Planu Urządzania Lasu, który przewiduje pozyskiwanie średniorocznie około 100 000 m³ drewna w ramach użytkowania przedrębego i rębego. Cięcia przedrębne to działania hodowlane mające na celu rozluźnienie zwarcia drzew, oraz eliminację egzemplarzy chorych. Cięcia rębne to pobór wyprodukowanego drewna zanim ulegnie zepsuciu. W wyniku cięć rębnych powstaje powierzchnia do odnowienia, którą odnawiamy gatunkami dobranymi do żyzności siedliska, korzystając z materiału sadzeniowego uprawianego w szkółce gruntowej z modulem tunelowym i kontenerowym, przy użyciu najnowszych technologii. Obrządzanie nasion nie występuje co roku, i jest uzależnione od warunków atmosferycznych, np. buk dobrze obradza średnio co 5 lat.

Sprzedaż drewna stanowi 95% przychodów nadleśnictwa i dokładamy wszelkich starań, by sprzedać je w cenie, która pozwoli nam pokryć koszty pozyskania tego surowca, jak i też odnowień powierzchni wyciętych oraz ich pielęgnację i ochronę przed zwierzyną. Odbywa się ona w postaci aukcji internetowych w ostatnim kwartale w roku poprzedzającym rok sprzedaży, ale także na doraźnych aukcjach (e-drewno). Kilkaście procent pozyskanego drewna przeznaczamy na rynek detaliczny, by pokryć zapotrzebowanie miejscowej ludności.

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów działają koła łowieckie, ile takich kół jest w powiecie i jakie mają one zadania na kształtowanie środowiska przyrodniczego?

Na terenie nadleśnictwa znajduje się 8 obwodów łowieckich, na których gospodaruje 7 kół łowieckich. Działania myśliwych w kierunku właściwego zagospodarowania łowisk poprzez wykaszanie łąk śródleśnych czy wzbogacania w drzewa biocenotyczne przynoszą efekt w postaci wzrostu ilości zwierzyny w ostatnich 20 latach, szczególnie jelenia.

Pragnę też nadmienić, że wspólne działania kół łowieckich, weterynarii i leśników nie pozwoliły do wystąpienia ASF u dzików. Sukces jest o tyle ważny, że jest to jedyny mi znany przypadek, że po wystąpieniu tej choroby w gospodarstwie rolnika (Nowe Sioło) nie odnotowano przez 9 miesięcy przypadku tej choroby u dzików.

Innym problemem jest wzrost populacji łosia na naszym terenie, ten roślinożerca ma istotny wpływ na stan lasów, gdyż 80% jego diety pokarmowej mogą stanowić pędy i kora drzew.

Proszę powiedzieć, czy w dużym stopniu na naszym terenie mamy do czynienia z kłusownictwem, kradzieżą drewna, zaśmiecaniem lasów?

Przypadki kłusownictwa na naszym terenie to głównie wnykarstwo i dotyczy tylko terenów poza Lasami Państwowymi. W tych lasach w tym roku został zgłoszony przypadek znalezienia martwego basiora wilka na wnyku, sprawę prowadzi policja. Poziom kradzieży drewna w perspektywie 20-letniej spadł. Na naszym terenie mamy do czynienia ze wzrostem turystyki. W 2018 roku odnotowaliśmy trzy pożary na terenie nadleśnictwa, a w tym roku jeden, i wynikały z zaproszenia ognia przez ludzi. Obecność turystów wiąże się także z zaśmiecaniem terenów w pobliżu tras rowerowych i spacerowych. W 2019 roku w nadleśnictwie dojdzie do rójki chrabąszczy majowego i kasztanowca. Działania zwalczania pierwszy raz będziemy prowadzić przy pomocy samolotów i opryskiwaczy naziemnych, dotychczas robiliśmy to tylko aparaturą naziemną. Środek już był stosowany przy dwu poprzednich rójkach, a prowadzone kontrole nie wykazały jego szkód w środowisku.

Dziękuję za rozmowę.

Anna Rutkowska

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych. Twej małej ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.

Edukacyjna sesja Rady Powiatu

28 lutego odbyła się sesja Rady Powiatu, której najważniejszym tematem był obecny stan środowiska i program jego ochrony na lata 2019-2022 z uwzględnieniem perspektywy do 2026. Radni uzyskali bardzo wiele wiadomości w tym zakresie (byli *edukowani*), w dyskusji kilkakrotnie padało słowo *edukacja*, więc użyłem takiego określenia w tytule informacji o obradach Rady Powiatu. Sesja była bardzo dobrze przygotowana pod względem merytorycznym. Zaprezentowano wszystkie aktualne informacje związane z tą tematyką. Pokazano stan środowiska w naszym powiecie, nasze bogactwo przyrodnicze, z pewnością po to, aby radni wiedzieli, co mamy chronić.

W pierwszej części obrad nad tą tematyką przedstawicielka Regionalnego Wydziału Monitoringu Ochrony Środowiska w Rzeszowie Marta Cwynar zapoznała uczestników sesji **jedynie z wynikami monitoringu stanu środowiska w powiecie lubaczowskim w roku 2017. Reakcja na tę informację zależy od naszych samorządów.** Raport środowiskowy z roku 2018 zostanie przedstawiony Radzie w 2020 roku.

Upprzedzam Szanownych Czytelników, że dalsza część relacji z kontroli nie będzie w każdym zdaniu atrakcyjna, ale skoro chcemy wiedzieć, czym oddychamy i co nas otacza, to musimy być cierpliwi i wyrozumiali. W całym powiecie kontrolowano stężenie dwutlenku siarki, azotu, benzenu, tlenku węgla, ozonu, pyłu zawiesinowego PM10, pyłu zawiesinowego PM 2.5, arsenu, kadmu, ołowiu, niklu, benzo(a)pirenu. Dla tych, którzy przebrnęli przez to ostatnie zdanie i odrobili lekcję z chemii, mam nagrodę. Otóż wszystkie wymienione pierwiastki i związki chemiczne na naszym terenie nie osiągnęły stężenia dopuszczalnego, z wyjątkiem benzo(a)pirenu. Ten bardzo szkodliwy związek przekracza nawet 400% dopuszczalnego stężenia, szczególnie w samym Lubaczowie.

W Lubaczowie i Starym Dzikowie kontrolowano stan natężenia pola elektromagnetycznego, które w tych miejscach nie przekraczało normy.

Kontrolowano też stan czystości dwóch rzek: Lubaczówki i Brusienki. Pierwsza od granicy do Łukawca toczy wody III klasy czystości, druga w okolicach Niemstowa nie uzyskała lepszej oceny. Żadna z tych rzek nie przyjmuje ścieków z zakładów produkcyjnych, nie ma bezpośrednich zrzutów kanalizacji komunalnych, a stan ich wód jest niekorzystny chemicznie i biologicznie, określane mianem zły.

W Horyńcu Zdroju w parku zdrojowym od 2 stycznia 2019 r. działa stacja monitorowania powietrza. Wyniki pomiarów można śledzić na bieżąco.

Pani Marta Cwynar przedstawiła efekty zbierania odpadów komunalnych. W 2017 r. zebrano 9 674 tony odpadów (542 tony więcej niż w 2016 r.), w tym aż 67,9% niesegregowanych.

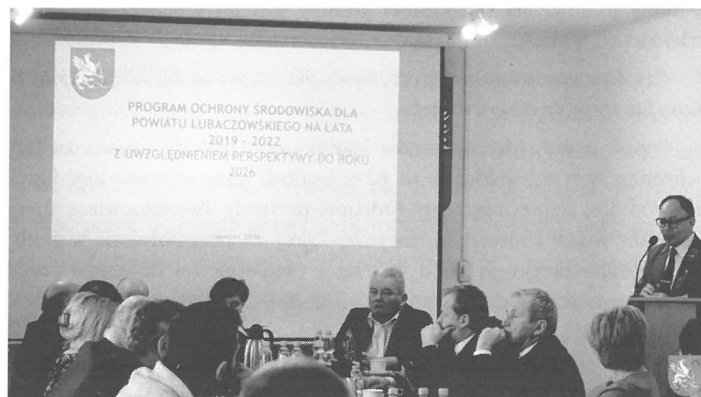
W drugiej części omawianej tematyki naczelnik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Bogdan Skibiński w imieniu Zarządu Powiatu zaprezentował wspomniany na wstępie program, który jest rozwinięciem programu wojewódzkiego i ma akceptację wszystkich organów kompetentnych w tej materii. Opracowanie jest bardzo obszerne (104 strony), szczegółowe, dotyczy wszystkiego, co może wpływać na stan środowiska w powiecie. **Program nie jest dokumentem decyzyjnym, ale wspomagającym działania decyzyjne powiatu (...), powinien być wykorzystywany jako instrument strategicznego zarządzania powiatem w zakresie ochrony środowiska, jako podstawa tworzenia programów operacyjnych i zawierania umów i porozumień z innymi jednostkami administracyjnymi i podmiotami gospodarczymi.**

Dla zobrazowania zawartości programu podam jego fragment dotyczący ochrony powietrza. Działania w tym zakresie powinny skupiać się na:

- likwidacji pieców opalanych paliwem stałym do celów grzewczych w gospodarstwach domowych i zastępowanie tego rodzaju ogrzewania podłączeniem do sieci ciepłowniczych,
- wymianie niskosprawnych urządzeń na nowoczesne przy zastosowaniu paliwa gazowego,
- użytkowaniu nowoczesnych automatycznych urządzeń opalanych paliwem stałym, spełniających wysokie normy emisji spalin,
- termomodernizacji budynków,
- czyszczeniu dróg na mokro.

W omawianym programie mamy wykaz wszystkich 29 cieków wodnych, z których połowa jest zagrożona nieosiągnięciem dobrego stanu ekologicznego i chemicznego, co jest celem nadrzędnym. **Duża część powierzchni powiatu kryje na głębokości 10-70 m podziemne wody o wydajności 1203,7 tys. m³/d. O te podziemne akwenty trzeba szczególnie dbać.**

Wszystkie gminy mają własne podziemne ujęcia wody pitnej. Cieszanów, Lubaczów i Stary Dzików mają po jednym ujęciu, inne gminy po



kilka, Horyniec Zdrój ma nawet 9 ujęć. Nieco gorzej jest z powszechnością odprowadzenia ścieków. Omawiany dokument nazywa ten problem *dysproporcją pomiędzy stopniem zwodociągowania i skanalizowania*.

Wydać się, że w najbliższej przyszłości zrzut ścieków i ich oczyszczanie w pakiecie ochrony środowiska stanowiąc będą zagadnienie numer jeden. Cieki wodne już dzisiaj nie mają czystych wód, a chemia gospodarcza, sztuczne nawożenie gruntów ornych i użytków zielonych czynić będzie coraz większe spustoszenie w środowisku naturalnym.

Gromadzenie i odbiór odpadów faktycznie jest wszędzie zorganizowany. Niepokoi aż 64% odpadów nieselektywnych. Tu wina jest po obu stronach: tych, którzy je wytwarzają i tych co organizują odbiór odpadów zmieszanych. Radni zabierający głos podczas sesji wskazywali na wagę tego problemu. Bardzo aktywny radny z Oleszyc Kazimierz Rymanowicz widział szczególną rolę szkół i edukację dzieci i młodzieży w zakresie upowszechnienia segregacji odpadów. Zgadzam się z radnym pod warunkiem, że wszystkie osoby zaufania publicznego będą w tym zakresie również aktywne. Dlaczego ksiądz, radny, urzędnik, leśnik i każdy mieszkaniec nie może podjąć się takich obowiązków? To rodzice, a nie nauczyciel wysyłają dziecko z odpadami niesegregowanymi do kontenera! Racjonalnie ten temat przedstawił naczelnik Bogdan Skibiński. Rady gmin ustalają stawki za odpady i one mogą doprowadzić do tego, że nie będzie się opłacało nie segregować odpadów.

Nasze gminy do sprawy odnawialnych źródeł energii podeszły z dużym zrozumieniem. Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe ukazanie tej problematyki. Solary, fotowoltaika, kotły na biomasę, biogazownie wytwarzające ciepło i prąd to już realnie istniejące OZE na terenie powiatu.

Teraz przejdę do przyjemniejszych spraw, które mogą natchnąć Czytelnika optymizmem. Na terenie naszego powiatu mamy bogate zasoby przyrodnicze i geologiczne. Na terenie gmin: Cieszanów, Narol, Horyniec Zdrój występują ostoje ptasie i siedliskowe, w różnych częściach powiatu zlokalizowano osiem Specjalnych Obszarów Ochrony Natura 2000, gdzie chroni się unikatowe gatunki flory i fauny, np. nietoperze, ponikło krańskie, zalotkę większą. Tylko fachowcy wiedzą, że mamy siedem rezerwatów przyrody i dwa parki krajobrazowe oraz dwa obszary chronionego krajobrazu, jak też dwa stanowiska dokumentacyjne. Dzięki omawianemu dokumentowi możemy dowiedzieć się, że na terenie powiatu mamy 186 pomników przyrody, 142 użytki ekologiczne obejmujące obszar 535 ha i 1 zespół przyrodniczo-krajobrazowy.

Program wiele miejsca poświęca lasom, które zajmują 48,2% ogólnej powierzchni powiatu.

Bardzo ciekawy jest rozdział ukazujący zasoby geologiczne. W 2017 r. na terenie Nowego Sioła odkryto nowe złoża gazu. W naszym powiecie w pięciu miejscowościach występuje gaz ziemny, w dwóch ropa naftowa, w jednej siarka, w dwóch kamień łamany i skały osadowe, w dziesięciu piaski i żwiry, w dwóch piaski kwarcowe, w trzech ility, z których można wyrabiać ceramikę budowlaną, w dwóch wapienie i margle oraz w jednej solanki, wody termalne i lecznicze. Eksploatuje się tylko część złóż gazu, kamienia łamanego, siarki, wapienia i margla oraz solanki i wody lecznicze.

Zupełną nowością jest szczegółowy wykaz i charakterystyka 68 geostanowisk na Roztoczu Wschodnim. Są wśród nich źródła rzek, grotty, jaskinie, torfowiska, odsłonięte utwory miocenu.

Wprost sensacyjnie brzmią informacje o staraniach o powołanie pod szyldem UNESCO **Geoparku Kamienny Las** na terenie Roztocza Wschodniego.

Aktualny stan środowiska i program jego ochrony bardzo zainteresował radnych, o czym świadczą liczne uwagi i pytania z ich strony. Brak

cd. ze str. 1

Lasy – nasze dobro narodowe

wostany jodłowe na wschodniej granicy zasięgu występowania jodły w leśnictwie Załuże.

Czy na naszym terenie są rezerваты przyrody i co decyduje o tym, że dany las staje się rezerwatem?

Ponad połowa drzewostanów Nadleśnictwa została uznana za lasy ochronne, w tym: wodochronne 82%, wodochronne w strefie ujęć i źródeł wód 4%, cenne fragmenty rodzimej przyrody 3%, stanowiące strefy ochronne wokół uzdrowiska Horyniec-Zdrój 9% oraz położone w granicach administracyjnych miast 2%. Teren Nadleśnictwa Lubaczów został częściowo włączony do obszarów Natura 2000 i w jego zasięgu są: OSO Roztocze, SOO Uroczyska Roztocza, SOO Horyniec, SOO Łukawiec (OSO – Obszar Specjalnej Ochrony, SOO – Specjalne Obszary Ochrony). Najwięcej drzewostanów w Nadleśnictwie jest w wieku 40-80 lat, stanowią blisko 46% powierzchni drzewostanów, 80-100 lat – 16%, a drzewostany starsze niż 100 lat stanowią 18%, 10% stanowią drzewostany do 20-40 lat.

Las to nie tylko drzewa, roślinność, to także zwierzęta. Jakie gatunki zwierząt występują na naszych terenach, jaka jest ich liczebność, czy występują także gatunki chronione?

Świat zwierzęcy Nadleśnictwa Lubaczów jest ciekawy. Na tym obszarze występują niemal wszystkie polskie duże ssaki: łos, jelen europejski, ale też: sarna, dzik, wilk, ryś, borsuk, lis, kuna, jenot i bóbr. Atrakcją są zwłaszcza duże drapieżniki – wilk i ryś – będące pod ochroną gatunkową. Bardzo pospolitym zwierzęciem stał się bóbr europejski, który zasiedlił wszystkie cieki w dorzeczu wspomnianych rzek. Ważną grupą zwierząt są także ptaki. Występują tu rzadkie gatunki, np. bocian czarny, bielik czy dudek. Zamieszkuje też wiele gatunków nietoperzy, szczególnie w bunkrach na Linii Mołotowa, w których te ssaki znajdują schronienie oraz hibernują zimą, m.in. są to gatunki: mopek, gacek brunatny, gacek szary, nocek duży, nocek rudy i nocek łydkowski. Występują także gatunki owadów chronionych: czerwoczyk nieparek, przeplatka aurinia, modraszka nausitous oraz modraszka telejus.

Czy Nadleśnictwo prowadzi działalność edukacyjną i na czym ona polega?

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów zlokalizowane są bardzo liczne i ciekawe obiekty pod względem przyrodniczym, jak i kulturowym, np. szlaki edukacyjne: ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna Horyniec-Nowiny Horynieckie, ścieżka przyrodnicza „Jedlina”, ścieżka dydaktyczna „Za Niwą”. Na terenie Nadleśnictwa znajdują się 4 rezerваты przyrody: Moczary, Kamienne, Jedlina i Sołokija. Nadleśnictwo Lubaczów posiada własne obiekty edukacyjne – sala edukacyjna w Nadleśnictwie oraz „Zielona Klasa” w leśnictwie Załuże i Sikorówce, gdzie organizowane są spotkania z leśnikami, prezentacje i pogadanki dotyczące ochrony przyrody oraz szeroko pojętej wiedzy o lesie. Nadleśnictwo aktywnie wspiera turystykę pieszą, rowerową i biegową na terenie lasów. Organizuje corocznie wraz z partnerami „Bieg do źródeł”. Ciekawe miejsca do odwiedzenia na terenie Nadleśnictwa Lubaczów to: w Werchracie wzgórze Monastyr z miejscem upamiętniającym powstanie pustelni św. Brata Alberta, w pobliżu której znajdują się ruiny klasztoru Bazylianów z XVII w., w miejscowości Polanka Horyniecka cerkiewko wraz z cmentarzem i kamieniarką Bruśnienką, w Sieniawce cerkiewko wraz z cmentarzem, grupa wychodni wapiennych, tzw. „Diabelski Kamień”, w Nowinach Horynieckich Kamienie Kultu Słońca. Jako miejsca turystyki militarnej należy wymienić 3 cmentarze z I wojny światowej: największy w Nowinach Horynieckich (gdzie pochowanych jest około 1000 żołnierzy), w Nowej Grobli oraz w wymienionych wcześniej ruinach klasztoru Bazylianów. Dla wielbicieli historii polecić należy odwiedzenie sieci bunkrów linii Mołotowa wraz z fortyfikacjami ziemnymi, których budowę rozpoczęto w 1940 r. Ciekawym projektem, realizowanym od roku, jest współpraca z Katolickim Radiem Zamość w ramach cotygodniowych piątkowych audycji „Lasy na Kresach”. Realizowane wspólnie z Nadleśnictwem Oleszyce i Narol audycje można odsłuchać w dowolnym czasie na stronie internetowej radia.

Jakie czynniki decydują o tym, że dany las lub drzewa podlegają wycince, jaki udział procentowy w całym drzewostanie stanowi pozyskiwanie drewna, komu jest ono sprzedawane?

W 2019 r. rozpoczął się nowy 10-letni okres Planu Urządzania Lasu, który przewiduje pozyskiwanie średniorocznie około 100 000 m³ drewna w ramach użytkowania przedrębego i rębego. Cięcia przedrębne to działania hodowlane mające na celu rozluźnienie zwarcia drzew, oraz eliminację egzemplarzy chorych. Cięcia rębne to pobór wyprodukowanego drewna zanim ulegnie zepsuciu. W wyniku cięć rębnych powstaje powierzchnia do odnowienia, którą odnawiamy gatunkami dobranymi do żyzności siedliska, korzystając z materiału sadzeniowego uprawianego w szkółce gruntowej z modułem tunelowym i kontenerowym, przy użyciu najnowszych technologii. Obradzanie nasion nie występuje co roku, i jest uzależnione od warunków atmosferycznych, np. buk dobrze obradza średnio co 5 lat.

Sprzedaż drewna stanowi 95% przychodów nadleśnictwa i dokładamy wszelkich starań, by sprzedać je w cenie, która pozwoli nam pokryć koszty pozyskania tego surowca, jak i też odnowień powierzchni wyciętych oraz ich pielęgnację i ochronę przed zwierzyną. Odbywa się ona w postaci aukcji internetowych w ostatnim kwartale w roku poprzedzającym rok sprzedaży, ale także na doraźnych aukcjach (e-drewno). Kilkaście procent pozyskanego drewna przeznaczamy na rynek detaliczny, by pokryć zapotrzebowanie miejscowej ludności.

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów działają koła łowieckie, ile takich kół jest w powiecie i jakie mają one zadania na kształtowanie środowiska przyrodniczego?

Na terenie nadleśnictwa znajduje się 8 obwodów łowieckich, na których gospodaruje 7 kół łowieckich. Działania myśliwych w kierunku właściwego zagospodarowania łowisk poprzez wykaszanie łąk śródleśnych czy wzbogacania w drzewa biocenotyczne przynoszą efekt w postaci wzrostu ilości zwierzyny w ostatnich 20 latach, szczególnie jelenia.

Pragnę też nadmienić, że wspólne działania kół łowieckich, weterynarii i leśników nie pozwoliły do wystąpienia ASF u dzików. Sukces jest o tyle ważny, że jest to jedyny mi znany przypadek, że po wystąpieniu tej choroby w gospodarstwie rolnika (Nowe Sioło) nie odnotowano przez 9 miesięcy przypadku tej choroby u dzików.

Innym problemem jest wzrost populacji łosia na naszym terenie, ten roślinożerca ma istotny wpływ na stan lasów, gdyż 80% jego diety pokarmowej mogą stanowić pędy i kora drzew.

Proszę powiedzieć, czy w dużym stopniu na naszym terenie mamy do czynienia z kłusownictwem, kradzieżą drewna, zaśmiecaniem lasów?

Przypadki kłusownictwa na naszym terenie to głównie wnykarstwo i dotyczy tylko terenów poza Lasami Państwowymi. W tych lasach w tym roku został zgłoszony przypadek znalezienia martwego basiora wilka na wnyku, sprawę prowadzi policja. Poziom kradzieży drewna w perspektywie 20-letniej spadł. Na naszym terenie mamy do czynienia ze wzrostem turystyki. W 2018 roku odnotowaliśmy trzy pożary na terenie nadleśnictwa, a w tym roku jeden, i wynikały z zaproszenia ognia przez ludzi. Obecność turystów wiąże się także z zaśmiecaniem terenów w pobliżu tras rowerowych i spacerowych. W 2019 roku w nadleśnictwie dojdzie do rójki chrabąszczy majowego i kasztanowca. Działania zwalczania pierwszy raz będziemy prowadzić przy pomocy samolotów i opryskiwaczy naziemnych, dotychczas robiliśmy to tylko aparaturą naziemną. Środek już był stosowany przy dwu poprzednich rójkach, a prowadzone kontrole nie wykazały jego szkód w środowisku.

Dziękuję za rozmowę.

Anna Rutkowska

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron
rodzinnych. Twej małej ojczyzny, w której mieszkasz,
pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz tutaj
krewnych, przyjaciół i znajomych.

Wspomnienia z moich lat dziecinnych i młodości (XV)



Niedaleko jest stadion nie taki, jakie są dzisiaj, bo to plac ogrodzony żerdziami i ani jednej ławki czy krzesła, odbywają się na nim mecze, czasem występy, a zespoły tańczą na trawie i nigdy przez dwa lata nie widziałem, żeby ktoś na meczu rozrabiał, jak to dzieje się dzisiaj. Są często festyny i wtedy zrobiona jest podłoga do tańczenia, jest bardzo dużo ludzi, przeważnie mężczyzn, którzy przyjechali pracować w kopalniach, których w okolicy Jaworzna jest kilka. W samym Jaworznie są dwie duże kopalnie, *Kościuszko* i *Sobieski*. Chodziłem na te festyny

i widziałem, jak sprawnie działała milicja, która nie miała tam tarcz ani kasków, jak teraz, tylko pałki. Wieczór, gdy pijani zaczynali rozrabiać, do akcji włączali się ormowcy, robili rozeznanie, kto rozrabia, niektórych bardziej agresywnych znaczyli kredą na plecach i wpadała milicja. Mieli wprawę w biciu pałkami i żeby nie dostać, trzeba było szybko od nich uciekać. Porządek musiał być. Kolegium też działało bardzo sprawnie. Przez dwa lata nie słyszałem, aby ktoś był zabity, pobity, okradziony.

W naszym hotelu mieszkał pracownik, który miał długie włosy, pojechał do Katowic na zakupy i przyjechał ostrzyżony na krótko. Pytam, gdzie jego włosy, jest zły i mówi: blacharze mnie złapali i zaprowadzili do fryzjera.

Pracuję w kopalni, jest to upadówka, gdzie nie ma szybu. Schodziło się na piechotę sto osiemdziesiąt metrów w dół, do tunelu po deskach, na które nabite są poprzeczki. Pracuję przy górniku, który wystrzeliwuje chodnik, ma dwóch ludzi do ładowania węgla i nazywają ich śleprami. Moim obowiązkiem jest dostarczanie żelaznej obudowy chodnika, trwa to do dwóch godzin i później do końca sztyty siedzę na „guziku”, tj. na przesypywaniu węgla z taśmy na taśmę. Jest sygnalizator dźwiękowy i trzeba znać sygnały, kiedy taśmę puszczać, a kiedy zatrzymać. Jest kilka taśm i nas kilku przy sygnalizatorach. Przekazujemy sobie dźwiękami, czy idzie sztygar, czy jest wściekły, czy idzie kontrola. Każdy sztygar, jak nie szło sprawnie fedrowanie, to furat i nie przebiegający w słowach, umiejący siarczyście kłąć.

Przypominam sobie, jak wiadomości przechodziły w więzieniu i myliłby się ten, kto myśli, że siedzi się w celi i nic się nie wie. Gdy nie ma strażnika na korytarzu, stuka się w ścianę, podchodzi się do judasza, a z celi do celi podawane są różne wiadomości. Często mówili, że będzie amnestia, na którą wszyscy czekają, lub że przyszedł nowy, narodził się, inny idzie dzisiaj na sprawę do sądu, inny wrócił ze sprawy i dostał dwanaście lat, albo że odsiedział wyrok i idzie szczęśliwy do domu. Raz dostajemy zabawną wiadomość z sąsiedniej celi, że na naszym oddziale siedzi dupek sześć miesięcy, a narzeczona napisała mu, że jest z nim cztery miesiące w ciąży. Jak on to zrobił, bo przecież sześć miesięcy jej nie widział. Gdybym nie siedział, to nigdy bym nie wiedział, jak tam naprawdę jest. Warto jest wiedzieć, ale nie siedzieć.

Przez trzy miesiące chodzę na nocną zmianę od godz. 22 do 6 rano i mam cały dzień wolny. Transportujemy silniki, montujemy urządzenia tj. skaty do fedrowania węgla na taśmy, wyciągamy urządzenia, gdy jest już wybrany węgiel. Robię na oddziale, gdzie cieknie z góry woda jakby padał rzadki, gruby deszcz. Nigdy nie spodziewałem się, że w kopalni może być błoto. Zarobki nie są duże. Wystarcza mi na życie, zabawy i festyny, na wyjazdy do kolegów, którzy mieszkają bliżej i są tam zabawy.

Któregoś dnia przyjeżdża do mnie mama. Przyjechała zobaczyć marnotrawnego syna, z tym zastrzeżeniem, że ja wziąłem z domu tylko złe wspomnienia. Przez kilka lat nie byłem w domu i nic mnie do domu nie ciągnie, nie mam tam po co jechać. W domu dwie izby i gdy byłem w Brodach, to ożenił się starszy brat do domu. Do rodziców pisałem tylko, gdzie jestem i tyle. Mama prosi mnie, abym przyjechał do domu pokazać się ludziom, niech nie mówią, że przepadłem.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

Nostalgia

Zbliżając się do powstańczej kapliczki, Jan przystanął, linia horyzontu scalała świat niebiański i doczesny, tak daleki, lecz w tej chwili stanowiący jedność... A na tym tle kominy, dachy, domy, samotne drzewa zasadzone lata temu, pozostawione samym sobie, na kształt ludzi zamkniętych w swoich światach, do których można się jednak dostać przez uchylone drzwi, tam toczy się ich życie, beznamienne i ciche. Zastygłe twarze, myśli unoszące mozolnie ciężar doświadczenia i lat, które umknęły, pozostawiające jedynie ślad nowego życia. Narodziny, bezcenne dla człowieka, niezauważalne dla świata, który i bez nich trwa, nie zważając.

Jan przystanął, spoglądał na przechodzących ludzi, na ich wzajemne ukłony, które dalekie były od odwiecznego: „Bądź pochwalony”. Wszyscy z nagłą wydali mu się jednacy, sylwetki, ruchy, kroki, pośpiech... nie spojrzeli w niebo, na przelatujący klucz dziłkich, nieufnych żurawi, tych, które tworzą związki do końca życia, miejsc nie zmieniają, chyba że głód okaże się zbyt dotkliwy, wyciągnięte majestatycznie szyje, głos rozpacz i zwątpienia, nawet on nie wzbudził w nich ciekawości, tę potrafił zaspokoić tylko inny człowiek, niezapisany na kartach historii, lecz bliski, którego można osądzić we własnym sumieniu. Jan od lat unikał rozmów i spotkań, nie tęsknił za drugim człowiekiem, za rozmowami, które dotyczyły teraźniejszości bądź przeszłości, kiedy to zawsze opowieść zaczynała się od słowa „ja”. Wysłuchiwanie wciąż i wciąż tego samego, jak podróż pociągiem i widok za oknem niezmienny, z początku drażnił go, by po pewnym czasie wprowadzić w stan zniecierpliwienia graniczącego z obojętnością.

Kiedy życie doświadcza innych, podświadomie człowiek odnajduje w sobie spokój, usprawiedliwienie własnych grzechów, za wcześniej na osąd, który może nigdy nie przyjdzie, pozostaje ulga, los okazał się tym razem łaskawy. Jakże marnym jest pocieszenie strapionych, przyciszony głos udający boleść, słowa gubiące się w pytaniach, zastygłe niepewne spojrzenia, szloch wyrwający się z niemej piersi, który po chwili przeradza się w napomnienia i pocuczenia. Dwoistość ludzka bywa przekleństwem dla tych, którzy o stokroć odczuwają więcej.

Surowość Jana względem innych nie przysparzała mu przyjaciół, nieliczni odzywali się z rzadka, jedynie z obowiązku, który sam sobie narzucali. Obawiali się, że samotność zacznie go pogrążać, odizoluje od świata, który na to przyzwolił, lecz ona nie pustoszyła jego życia, tylko uspokajała, przynosiła ulgę i harmonię. Cisza, w której przebywał, jeszcze mocniej go uwarściwiała, muzyka tłumiła tęsknotę za czymś nieokreślonym, ale na tyle bliskim, by odczuć ciężar nieznanego. Nie wadząc nikomu, nie naprzykrzając się, stał się ofiarą niezrozumienia, potrzebującą według innych troski, która to brutalnie wchodziła w jego życie, czyniąc jedynie spustoszenie. Współczucie pogłębiało jedynie jego boleść.

Szedł teraz przed siebie, wpatrzony w ziemię, jedyną żywicielkę, pozostawioną teraz odłogiem, porzuconą, lecz żywą. Dostrzegł wąską ścieżkę prowadzącą do lasu, porośłą, na wpół dziką. Obejrzał się, mgła przesłoniła obejścia, ludzi i zwierzęta. Pragnął, by ten zmierzch trwał, nie dopuszczając nocy i świtu.

Lidia Świder

Mój Kustron (V)



Wieczorem na placu szkoły zorganizowaliśmy ognisko. Wygłosiłem na nim gawędę o wojnie i walkach wrześniowych 1939 r. Trzech oficerów z 21 DPG (ppłk Józef Żurek, mjr Witold Stefan Wróblewski i nazwiska trzeciego nie pamiętam) wspominało swojego dowódcę – gen. Józefa Kustronia. Młodzież przedstawiła montaż złożony z wierszy i piosenek żołnierskich przygotowany pod kierunkiem nauczycielki Krystyny Hadel. W montażu tym użyto sformułowania: „Przyrzekamy uczyć się i pracować wytrwale, gdyż do Ciebie chcemy być podobni, Generale!”. Te słowa

znalazły się w rocie ślubowania uczniów klas pierwszych składanych obecnie. Córka Generała przeczytała wzruszający list od matki, która wyraziła wdzięczność za upamiętnienie postaci męża na sztandarze i w imieniu szkoły. Stan zdrowia nie pozwolił jej na przyjazd do naszej szkoły.

W niedzielę – 12 maja – odbyła się oficjalna powiatowa uroczystość, zorganizowana przez ZBoWiD i szkołę. Wzięły w niej udział władze powiatowe, z wojewódzkich był m.in. kurator okręgu szkolnego w Rzeszowie Kazimierz Żmudka, prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD w Rzeszowie dr Józef Tkaczow, rodzina Generała, oficerowie i żołnierze 21 DPG, delegacje młodzieży lubaczowskich szkół, mieszkańcy miasta i powiatu. W przemówieniu sekretarz partii Roman Turek mówił o udziale Polaków w walkach na frontach II wojny światowej i ostatecznym zwycięstwie nad hitlerowskim najeźdźcą. Jednym z epizodów tej wojny była bohaterska walka, jaką we wrześniu 1939 r. stoczyła 21 DPG. W nierównym boju zginęło wielu oficerów i żołnierzy. Od hitlerowskiej kuli poległ gen. Józef Kustron na przysiółku Koziejówka koło Ułazowa, dowódca 21 DPG. Prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD ppłk. Józef Tkaczow odsłonił pamiątkową tablicę. W imieniu przybyłych do Lubaczowa najbliższych członków rodziny Generała oraz jego byłych podkomendnych podziękował ppłk. rezerwy Józef Żurek społeczeństwu lubaczowskiemu za piękny dowód pamięci i oddanie hołdu dowódcy 21 DPG – gen. Józefowi Kustroniowi i jego towarzyszom broni, którzy tocząc ciężkie boje z nawałą hitlerowską, oddali swoje życie. Uroczystość ta zbiegła się z nadaniem szkole sztandaru. Mieczysław Oś, wręczając go dyrektorowi szkoły Michałowi Pióro, powiedział m.in.: „Niech ten sztandar, będący wyrazem uznania społeczeństwa dla naszej szkoły, prowadzi was jak żołnierzy od zwycięstwa do zwycięstwa, do coraz lepszych wyników w nauce i pracy dla dobra Polski Ludowej”. Dyrektor Michał Pióro zaprezentował sztandar i przekazał go młodzieży. Pierwszy poczet sztandarowy tworzył Grzegorz Krzaczkowski z dziewczętami z klasy odzieżowej. Na sztandar uczniowie złożyli ślubowanie, powtarzając za mną jego tekst. Szef Powiatowego Sztabu Wojska Polskiego ppłk Lesław Wasilewski wręczył 36. byłym żołnierzom 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i I Armii Wojska Polskiego przyznane im przez Ministerstwo Obrony Narodowej medale „Za udział w walkach o Berlin”. Sekretarz Zarządu Oddziału ZBoWiD Stanisław Kosiorowski przekazał Dyrekcji, Gronu Nauczycielskiemu i Młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lubaczowie Dyplom i Odznakę „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. Wojsko przeprowadziło Apel Poległych i oddało salwę honorową. Wspólne zdjęcie i posiłek zakończyły tę uroczystość.

Zaproszeni goście, którzy nie zdołali przybyć do Lubaczowa na tę uroczystość z powodu złego stanu zdrowia lub innych przyczyn, przesłali usprawiedliwienia, gratulacje i życzenia. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Mieczysław Klimaszewski napisał: „Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość nadania szkole zawodowej w Lubaczowie imienia gen. Józefa Kustronia, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zginął w walce okupantem hitlerowskim. Przyłączam się do uczestników uroczystości w uczczeniu pamięci bohaterskiego generała, a naszego wychowanka. Równocześnie zawiadamiam, że niestety nie mogę przybyć na tę podniosłą uroczystość. Informuję także uprzejmie, iż przekazuję kwotę 200 zł na gwóźdź do sztandaru, który ma być wręczony młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lubaczowie. Gwóźdź w moim imieniu przekaże córka generała Józefa Kustronia”.

Adam Łazar

Polityka w powiatowych opłotkach

Można się spotkać z poglądem, że polityka zawarowana jest dla ludzi w stolicy, co najwyżej w województwie. Ale już w Polsce gminnej i powiatowej nie powinno być dla niej miejsca i że tu liczą się konkretne dokonania. A więc kilometry odremontowanych dróg, chodników, zmodernizowane obiekty użyteczności publicznej. Wbrew pozorom również w Polsce gminnej i powiatowej mądra polityka jest niezbędna. W realiach demokracji wygrywają bardziej zapobiegliwi, stosujący profesjonalnie opracowaną strategię. Tymczasem na dole uprawianie polityki dość często sprowadza się do amatorszczyzny, czyli do własnych egoistycznych celów: jak przetrwać na zajmowanym stanowisku i wygrać kolejne wybory.

Trampoliną do zaistnienia w życiu publicznym są partie polityczne. Do niedawna w naszym powiecie należało do nich PSL. W starostwie i w większości gmin władzami byli ludzie z legitymacją tej formacji. Dopiero w ostatnich wyborach partia ta poniosła klęskę. Straciła władzę w powiecie oraz w gminach Stary Dzików, Wielkie Oczy i Narol. Liderzy PSL zgodnie twierdzą, że jest to chwilowy kryzys i partia ta w krótkiej perspektywie odbuduje swą dawną dominującą pozycję.

Po wyborach samorządowych władzę w powiecie, jak też w wymienionych wyżej gminach, przejął PiS. Ludowcy jednak twierdzą, że o zwycięstwie PiS w starostwie nie tyle zadecydował werdykt wyborczy, ale targ dwóch młodych, zasiadających po raz pierwszy w samorządzie, radnych: Pawła Głaza i Marcina Piotrowskiego. Wsparli tych, którzy dali więcej. Stąd pierwszy z wymienionych jest wicestarostą, a drugi przewodniczącym jednej z komisji.

Charakterystycznym rysem życia politycznego w Lubaczowie jest skakanka po partiach, ustawianie się za silniejszym. Polityka traktowana bywa koniunkturalnie. Stawiane jest pytanie: co ja z przynależności do niej będę miał? Jak cmy do światła, tak aspirujący do władzy lgną do silniejszego. Do nielicznych należą ludzie utożsamiający się na trwałe z partią, której są członkami.

I tak wieloletni lider Platformy Obywatelskiej i zarazem burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt w wyborach samorządowych zadeklarował, że bliżej mu do PiS. Z kolei wójt gminy Lubaczów, niegdyś utożsamiany nawet z lewicą, przeszedł również do PiS. Osoby te wychodzą z założenia, że skoro województwem rządzi PiS, to więcej można dla swojego miasta gminy zyskać, należąc do tej formacji.

Egzaminem naszej dojrzałości politycznej będą jesienne wybory do parlamentu i zapewnienie miejsca w nim dla osoby z naszego powiatu. W tym celu partie polityczne w naszym rejonie, wznosząc się ponad partykularne interesy, winne wytypować jednego wspólnego kandydata i udzielić mu w akcji wyborczej pełnego wsparcia. Na Śląsku i na północy Polski szereg powiatów od lat ma swoich parlamentarzystów. Ale dzieje się tak dzięki kulturze politycznej. Po prostu wszystkie stronnictwa polityczne dochodzą do porozumienia w wytypowaniu wspólnego kandydata. W naszym powiecie taka strategia nie będzie łatwa. Zapewne PiS wystawi swojego. Uczyni to również PSL. Ponadto sporo głosów z powiatu lubaczowskiego zdobędą kandydaci spoza naszego terenu. W rezultacie bez przyjęcia wcześniej wspólnej strategii powiat znowu będzie pozbawiony własnego parlamentarzysty.

Mądra polityka samorządów to integracja wysiłków. Tymczasem każda gmina od sąsiedniej odgradza się szczelnym płotem. Nie ma mowy o jednej wspólnej strategii współpracy między samorządami. Dlatego też odpada szansa budowy powiatowego nowoczesnego wysypiska odpadów, które wozimy do Młynów.

Oczywiście jest w powiecie szerokie pole na uprawianie mądroj, korzystnej dla powiatu polityki. Działalności nastawionej na integrację wysiłków, na budowanie naszej silnej pozycji w województwie, na budowanie społeczeństwa obywatelskiego, na ściągnięcie znaczącego inwestora. A warunki ku temu mamy wyjątkowo sprzyjające. Tak w powiecie i w większości gmin rządzą ludzie z przynależnością do PiS, formacji, która również sprawuje władzę w województwie i kraju. Ponadto aktualnie w sejmiku zasiada aż dwóch radnych z naszego powiatu, a jeden z nich – Teresa Pamuła – pełni w nim funkcję wiceprzewodniczącej. Mamy więc prawo oczekiwać nowego rozdziału w rozwoju naszego powiatu.

Marian Ważny

Wspomnienia z moich lat dzieciennych i młodości (XV)



Niedaleko jest stadion nie taki, jakie są dzisiaj, bo to plac ogrodzony żerdziami i ani jednej ławki czy krzesła, odbywają się na nim mecze, czasem występy, a zespoły tańczą na trawie i nigdy przez dwa lata nie widziałem, żeby ktoś na meczu rozrabiał, jak to dzieje się dzisiaj. Są często festyny i wtedy zrobiona jest podłoga do tańczenia, jest bardzo dużo ludzi, przeważnie mężczyzn, którzy przyjechali pracować w kopalniach, których w okolicy Jaworzna jest kilka. W samym Jaworznie są dwie duże kopalnie, *Kościszko* i *Sobieski*. Chodziłem na te festyny

i widziałem, jak sprawnie działała milicja, która nie miała tam tarcz ani kasków, jak teraz, tylko pałki. Wieczór, gdy pijani zaczynali rozrabiać, do akcji włączali się ormowcy, robili rozeznanie, kto rozrabia, niektórych bardziej agresywnych znaczyli kredą na plecach i wpadała milicja. Mieli wprawę w biciu pałkami i żeby nie dostać, trzeba było szybko od nich uciekać. Porządek musiał być. Kolegium też działało bardzo sprawnie. Przez dwa lata nie słyszałem, aby ktoś był zabity, pobity, okradziony.

W naszym hotelu mieszkał pracownik, który miał długie włosy, pojechał do Katowic na zakupy i przyjechał ostrzyżony na krótko. Pytam, gdzie jego włosy, jest zły i mówi: blacharze mnie złapali i zaprowadzili do fryzjera.

Pracuję w kopalni, jest to upadówka, gdzie nie ma szybu. Schodziło się na piechotę sto osiemdziesiąt metrów w dół, do tunelu po deskach, na które nabite są poprzeczki. Pracuję przy górniku, który wyrzeliwuje chodnik, ma dwóch ludzi do ładowania węgla i nazywają ich śleprami. Moim obowiązkiem jest dostarczanie żelaznej obudowy chodnika, trwa to do dwóch godzin i później do końca szczyty siedzę na „guziku”, tj. na przesypywaniu węgla z taśmy na taśmę. Jest sygnalizator dźwiękowy i trzeba znać sygnały, kiedy taśmę puszcząć, a kiedy zatrzymać. Jest kilka taśm i nas kilku przy sygnalizatorach. Przekazujemy sobie dźwiękami, czy idzie sztygar, czy jest wściekły, czy idzie kontrola. Każdy sztygar, jak nie szło sprawnie fedrowanie, to furat i nie przebiegający w słowach, umięjący siarczyście kłąć.

Przypominam sobie, jak wiadomości przechodziły w więzieniu i mylił by się ten, kto myśli, że siedzi się w celi i nic się nie wie. Gdy nie ma strażnika na korytarzu, stuka się w ścianę, podchodzi się do judasza, a z celi do celi podawane są różne wiadomości. Często mówili, że będzie amnestia, na którą wszyscy czekają, lub że przyszedł nowy, narozrabiał, inny idzie dzisiaj na sprawę do sądu, inny wrócił ze sprawy i dostał dwanaście lat, albo że odsiedział wyrok i idzie szczęśliwy do domu. Raz dostajemy zabawną wiadomość z sąsiedniej celi, że na naszym oddziale siedzi dupek sześć miesięcy, a narzeczona napisała mu, że jest z nim cztery miesiące w ciąży. Jak on to zrobił, bo przecież sześć miesięcy jej nie widział. Gdybym nie siedział, to nigdy bym nie wiedział, jak tam naprawdę jest. Warto jest wiedzieć, ale nie siedzieć.

Przez trzy miesiące chodzę na nocną zmianę od godz. 22 do 6 rano i mam cały dzień wolny. Transportujemy silniki, montujemy urządzenia tj. skaty do fedrowania węgla na taśmy, wyciągamy urządzenia, gdy jest już wybrany węgiel. Robię na oddziale, gdzie cieknie z góry woda jakby padał rzadki, gruby deszcz. Nigdy nie spodziewałem się, że w kopalni może być błoto. Zarobki nie są duże. Wystarcza mi na życie, zabawy i festyny, na wyjazdy do kolegów, którzy mieszkają bliżej i są tam zabawy.

Któregoś dnia przyjeżdża do mnie mama. Przyjechała zobaczyć marnotrawnego syna, z tym zastrzeżeniem, że ja wziąłem z domu tylko złe wspomnienia. Przez kilka lat nie byłem w domu i nic mnie do domu nie ciągnie, nie mam tam po co jechać. W domu dwie izby i gdy byłem w Brodach, to ożenił się starszy brat do domu. Do rodziców pisałem tylko, gdzie jestem i tyle. Mama prosi mnie, abym przyjechał do domu pokazać się ludziom, niech nie mówią, że przepadłem.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

Nostalgia

Zbliżając się do powstańczej kapliczki, Jan przystanął, linia horyzontu scalała świat niebiański i doczesny, tak daleki, lecz w tej chwili stanowiący jedność... A na tym tle kominy, dachy, domy, samotne drzewa zasadzone lata temu, pozostawione samym sobie, na kształt ludzi zamkniętych w swoich światach, do których można się jednak dostać przez uchylone drzwi, tam toczy się ich życie, beznamienne i ciche. Zastygłe twarze, myśli unoszące mozolnie ciężar doświadczenia i lat, które umknęły, pozostawiające jedynie ślad nowego życia. Narodziny, bezcenne dla człowieka, niezauważalne dla świata, który i bez nich trwa, nie zważając.

Jan przystanął, spoglądał na przechodzących ludzi, na ich wzajemne ukłony, które dalekie były od odwiecznego: „Bądź pochwalony”. Wszyscy z nagłą wydali mu się jednacy, sylwetki, ruchy, kroki, pośpiech... nie spojrzeli w niebo, na przelatujący klucz dziłkich, nieufnych żurawi, tych, które tworzą związki do końca życia, miejsc nie zmieniają, chyba że głód okaże się zbyt dotkliwy, wyciągnięte majestatycznie szyje, głos rozpacz i zwątpienia, nawet on nie wzbudził w nich ciekawości, tę potrafił zaspokoić tylko inny człowiek, niezapisany na kartach historii, lecz bliski, którego można osądzić we własnym sumieniu. Jan od lat unikał rozmów i spotkań, nie tęsknił za drugim człowiekiem, za rozmowami, które dotyczyły teraźniejszości bądź przeszłości, kiedy to zawsze opowieść zaczynała się od słowa „ja”. Wysłuchiwanie wciąż i wciąż tego samego, jak podróż pociągiem i widok za oknem niezmienny, z początku drażnił go, by po pewnym czasie wprowadzić w stan zniecierpliwienia graniczącego z obojętnością.

Kiedy życie doświadcza innych, podświadomie człowiek odnajduje w sobie spokój, usprawiedliwienie własnych grzechów, za wcześniej na osąd, który może nigdy nie przyjdzie, pozostaje ulga, los okazał się tym razem łaskawy. Jakże marnym jest pocieszenie strapionych, przyciszony głos udający boleść, słowa gubiące się w pytaniach, zastygłe niepewne spojrzenia, szloch wyrwyjący się z niemej piersi, który po chwili przeradza się w napomnienia i pocuczenia. Dwoistość ludzka bywa przekleństwem dla tych, którzy o stokroć odczuwają więcej.

Surowość Jana względem innych nie przysparzała mu przyjaciół, nieliczni odzywali się z rzadka, jedynie z obowiązku, który sam sobie narzucali. Obawiali się, że samotność zacznie go pogrążać, odizoluje od świata, który na to przyzwoli, lecz ona nie pustoszyła jego życia, tylko uspokajała, przynosiła ulgę i harmonię. Cisza, w której przebywał, jeszcze mocniej go uwarściwiała, muzyka tłumiała tęsknotę za czymś nieokreślonym, ale na tyle bliskim, by odczuć ciężar nieznanego. Nie wadząc nikomu, nie naprzykrzając się, stał się ofiarą niezrozumienia, potrzebującą według innych troski, która to brutalnie wchodziła w jego życie, czyniąc jedynie spustoszenie. Współczucie pogłębiało jedynie jego boleść.

Szedł teraz przed siebie, wpatrzony w ziemię, jedyną żywicielkę, pozostawioną teraz odłogiem, porzuconą, lecz żywą. Dostrzegł wąską ścieżkę prowadzącą do lasu, porośłą, na wpół dziką. Obejrzał się, mgła przesłoniła obejścia, ludzi i zwierzęta. Pragnął, by ten zmierzch trwał, nie dopuszczając nocy i świtu.

Lidia Świder

Mój Kustron (V)



Wieczorem na placu szkoły zorganizowaliśmy ognisko. Wygłosiłem na nim gawędę o wojnie i walkach wrześniowych 1939 r. Trzech oficerów z 21 DPG (ppłk Józef Żurek, mjr Witold Stefan Wróblewski i nazwiska trzeciego nie pamiętam) wspominało swojego dowódcę – gen. Józefa Kustronia. Młodzież przedstawiła montaż złożony z wierszy i piosenek żołnierskich przygotowany pod kierunkiem nauczycielki Krystyny Hadel. W montażu tym użyto sformułowania: „Przyrzekamy uczyć się i pracować wytrwale, gdyż do Ciebie chcemy być podobni, Generale!”. Te słowa

znalazły się w rocie ślubowania uczniów klas pierwszych składanych obecnie. Córka Generała przeczytała wzruszający list od matki, która wyraziła wdzięczność za upamiętnienie postaci męża na sztandarze i w imieniu szkoły. Stan zdrowia nie pozwolił jej na przyjazd do naszej szkoły.

W niedzielę – 12 maja – odbyła się oficjalna powiatowa uroczystość, zorganizowana przez ZBoWiD i szkołę. Wzięły w niej udział władze powiatowe, z wojewódzkich był m.in. kurator okręgu szkolnego w Rzeszowie Kazimierz Żmudka, prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD w Rzeszowie dr Józef Tkaczow, rodzina Generała, oficerowie i żołnierze 21 DPG, delegacje młodzieży lubaczowskich szkół, mieszkańcy miasta i powiatu. W przemówieniu sekretarz partii Roman Turek mówił o udziale Polaków w walkach na frontach II wojny światowej i ostatecznym zwycięstwie nad hitlerowskim najeźdźcą. Jednym z epizodów tej wojny była bohaterska walka, jaką we wrześniu 1939 r. stoczyła 21 DPG. W nierównym boju zginęło wielu oficerów i żołnierzy. Od hitlerowskiej kuli poległ gen. Józef Kustron na przysiółku Koziejówka koło Ułazowa, dowódca 21 DPG. Prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD ppłk. Józef Tkaczow odsłonił pamiątkową tablicę. W imieniu przybyłych do Lubaczowa najbliższych członków rodziny Generała oraz jego byłych podkomendnych podziękował ppłk. rezerwy Józef Żurek społeczeństwu lubaczowskiemu za piękny dowód pamięci i oddanie hołdu dowódcy 21 DPG – gen. Józefowi Kustronowi i jego towarzyszom broni, którzy tocząc ciężkie boje z nawałą hitlerowską, oddali swoje życie. Uroczystość ta zbiegła się z nadaniem szkole sztandaru. Mieczysław Oś, wręczając go dyrektorowi szkoły Michałowi Pióro, powiedział m.in.: „Niech ten sztandar, będący wyrazem uznania społeczeństwa dla naszej szkoły, prowadzi was jak żołnierzy od zwycięstwa do zwycięstwa, do coraz lepszych wyników w nauce i pracy dla dobra Polski Ludowej”. Dyrektor Michał Pióro zaprezentował sztandar i przekazał go młodzieży. Pierwszy poczet sztandarowy tworzył Grzegorz Krzaczkowski z dziewczętami z klasy odzieżowej. Na sztandar uczniowie złożyli ślubowanie, powtarzając za mną jego tekst. Szef Powiatowego Sztabu Wojska Polskiego ppłk Lesław Wasilewski wręczył 36. byłym żołnierzom 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i I Armii Wojska Polskiego przyznane im przez Ministerstwo Obrony Narodowej medale „Za udział w walkach o Berlin”. Sekretarz Zarządu Oddziału ZBoWiD Stanisław Kosiorowski przekazał Dyrekcji, Gronu Nauczycielskiemu i Młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lubaczowie Dyplom i Odznakę „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. Wojsko przeprowadziło Apel Poległych i oddało salwę honorową. Wspólne zdjęcie i posiłek zakończyły tę uroczystość.

Zaproszeni goście, którzy nie zdołali przybyć do Lubaczowa na tę uroczystość z powodu złego stanu zdrowia lub innych przyczyn, przesłali usprawiedliwienia, gratulacje i życzenia. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Mieczysław Klimaszewski napisał: „Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość nadania szkole zawodowej w Lubaczowie imienia gen. Józefa Kustronia, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zginął w walce okupantem hitlerowskim. Przyłączam się do uczestników uroczystości w uczczeniu pamięci bohaterskiego generała, a naszego wychowanka. Równocześnie zawiadamiam, że niestety nie mogę przybyć na tę podniosłą uroczystość. Informuję także uprzejmie, iż przekazuję kwotę 200 zł na gwóźdź do sztandaru, który ma być wręczony młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lubaczowie. Gwóźdź w moim imieniu przekaże córka generała Józefa Kustronia”.

Adam Łazarz

Polityka w powiatowych opłotkach

Można się spotkać z poglądem, że polityka zawarowana jest dla ludzi w stolicy, co najwyżej w województwie. Ale już w Polsce gminnej i powiatowej nie powinno być dla niej miejsca i że tu liczą się konkretne dokonania. A więc kilometry odremontowanych dróg, chodników, zmodernizowane obiekty użyteczności publicznej. Wbrew pozorom również w Polsce gminnej i powiatowej mądra polityka jest niezbędna. W realiach demokracji wygrywają bardziej zapobiegliwi, stosujący profesjonalnie opracowaną strategię. Tymczasem na dole uprawianie polityki dość często sprowadza się do amatorszczyzny, czyli do własnych egoistycznych celów: jak przetrwać na zajmowanym stanowisku i wygrać kolejne wybory.

Trampolina do zaistnienia w życiu publicznym są partie polityczne. Do niedawna w naszym powiecie należało do nich PSL. W starostwie i w większości gmin włodarzami byli ludzie z legitymacją tej formacji. Dopiero w ostatnich wyborach partia ta poniosła klęskę. Straciła władzę w powiecie oraz w gminach Stary Dzików, Wielkie Oczy i Narol. Liderzy PSL zgodnie twierdzą, że jest to chwilowy kryzys i partia ta w krótkiej perspektywie odbuduje swą dawną dominującą pozycję.

Po wyborach samorządowych władzę w powiecie, jak też w wymienionych wyżej gminach, przejął PiS. Ludowcy jednak twierdzą, że o zwycięstwie PiS w starostwie nie tyle zadecydował werdykt wyborczy, ale targ dwóch młodych, zasiadających po raz pierwszy w samorządzie, radnych: Pawła Głaza i Marcina Piotrowskiego. Wsparli tych, którzy dali więcej. Stąd pierwszy z wymienionych jest wicestarostą, a drugi przewodniczącym jednej z komisji.

Charakterystycznym rysem życia politycznego w Lubaczowie jest skakanka po partiach, ustawianie się za silniejszym. Polityka traktowana bywa koniunkturalnie. Stawiane jest pytanie: co ja z przynależności do niej będę miał? Jak cmy do świata, tak aspirujący do władzy lgną do silniejszego. Do nielicznych należą ludzie utożsamiający się na trwałe z partią, której są członkami.

I tak wieloletni lider Platformy Obywatelskiej i zarazem burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt w wyborach samorządowych zadeklarował, że bliżej mu do PiS. Z kolei wójt gminy Lubaczów, niegdyś utożsamiany nawet z lewicą, przeszedł również do PiS. Osoby te wychodzą z założenia, że skoro województwem rządzi PiS, to więcej można dla swojego miasta gminy zyskać, należąc do tej formacji.

Egzaminem naszej dojrzałości politycznej będą jesienne wybory do parlamentu i zapewnienie miejsca w nim dla osoby z naszego powiatu. W tym celu partie polityczne w naszym rejonie, wznosząc się ponad partykularne interesy, winne wytypować jednego wspólnego kandydata i udzielić mu w akcji wyborczej pełnego wsparcia. Na Śląsku i na północy Polski szereg powiatów od lat ma swoich parlamentarzystów. Ale dzieje się tak dzięki kulturze politycznej. Po prostu wszystkie stronnictwa polityczne dochodzą do porozumienia w wytypowaniu wspólnego kandydata. W naszym powiecie taka strategia nie będzie łatwa. Zapewne PiS wystawi swojego. Uczyni to również PSL. Ponadto sporo głosów z powiatu lubaczowskiego zdobędą kandydaci spoza naszego terenu. W rezultacie bez przyjęcia wcześniej wspólnej strategii powiat znowu będzie pozbawiony własnego parlamentarzysty.

Mądra polityka samorządów to integracja wysiłków. Tymczasem każda gmina od sąsiedniej odgradza się szczególnym płotem. Nie ma mowy o jednej wspólnej strategii współpracy między samorządami. Dlatego też odpadła szansa budowy powiatowego nowoczesnego wysypiska odpadów, które wozimy do Młynów.

Oczywiście jest w powiecie szerokie pole na uprawianie mądrej, korzystnej dla powiatu polityki. Działalności nastawionej na integrację wysiłków, na budowanie naszej silnej pozycji w województwie, na budowanie społeczeństwa obywatelskiego, na osiągnięcie znaczącego inwestora. A warunki ku temu mamy wyjątkowo sprzyjające. Tak w powiecie i w większości gmin rządzą ludzie z przynależnością do PiS, formacji, która również sprawuje władzę w województwie i kraju. Ponadto aktualnie w sejmiku zasiada aż dwóch radnych z naszego powiatu, a jeden z nich – Teresa Pamuła – pełni w nim funkcję wiceprzewodniczącej. Mamy więc prawo oczekiwać nowego rozdziału w rozwoju naszego powiatu.

Marian Ważny

Karol Kostecki

W piątek 22 września 1939 roku, na podstawie podpisanego wcześniej w Winnikach „Protokołu Układu o przekazaniu Lwowa wojskom Związku Sowieckiego”, do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. W historii Lwowa zaczął się nowy okres, najbardziej tragiczny dla Polaków lwowskich, zakończony koniecznością opuszczenia na zawsze ukochanego miasta.

Oficerowie Armii Czerwonej bez dyskusji podpisywali protokół gwarantujący oficerom polskim „osobistą swobodę i nietykalność” – jakby wiedzieli, że ten protokół nie będzie ich obowiązywał. Według tego układu wszyscy wojskowi – szeregowi i oficerowie – mieli opuścić Lwów prowadząc na wschód drogą Lwów-Kurowice kolumnami pieszymi i samochodami (tylko starsi oficerowie). Według wcześniej danych obietnic ustnych sowieckiego generała mogli pójść dalej, do Rumunii i na Węgry.

Ostatni rozkaz gen. Langnera dla załogi Lwowa nakazywał oficerom zebrać się w gmachu Dowództwa Okręgu Korpusu VI przy placu Bernardyńskim. Stawili się tam jednak nie wszyscy oficerowie. Ci, co się zgłosili na rogatce Łyczakowskiej otoczeni zostali kordonem wojsk rosyjskich i jako jeńcy, wbrew gwarancjom dowództwa sowieckiego – pieszo pognani zostali do Złoczowa.

Do niewoli brano również podoficerów i szeregowców, prowadząc ich w kolumnach pod strażą. (Z takiej właśnie kolumny uciekł ojciec autora niniejszego artykułu, kolumny, która znajdowała się 20 km od Lwowa, była bardzo niebezpieczna dla Polaków – miejscowi Ukraińcy wypalali takich uciekinierów ze względu na mundur, buty wojskowe i inne rzeczy.)

Naczelnikiem garnizonu sowieckiego Lwowa został komandyr, czyli generał dywizji Iwanow. Zajął on służbowe mieszkanie i gabinet po dowódcy Okręgu Korpusu we Lwowie, gen. Langnerze, którego Rosjanie zabrali do Moskwy. Iwanow 3 października, jako naczelnik załogi miasta Lwowa, podpisał rozkaz zarządzający rejestrację oficerów polskich (historyk W. Pobóg-Malinowski identyfikuje gen. Iwanowa z gen. Iwanem A. Sierowem). To właśnie Iwanow osobiście aresztował gen. Okulickiego, o którym pisałem w „Kresowiaku”.

Tymczasem część polskich oficerów, którzy nie zgłosili się, zrzucili mundury i powrócili do swych rodzin w innych rejonach Polski, ale znaczna ich liczba pozostała we Lwowie z zamiarem toczenia podziemnej walki, wielu też zamierzało się przedrzeć do polskiej armii we Francji.

16 i 17 listopada 1939 r., jeszcze przed opuszczeniem ziem polskich, marszałek Rydz-Śmigły wydał w Kołomyi rozkazy w sprawie tworzenia organizacji podziemnej. Być może, że rozkazy te zanim trafiły do Warszawy, wcześniej dotarły do Lwowa. Już 17 września major Jan Mazurkiewicz, późniejszy „Radosław”, tworzył w Stanisławowie tajną Organizację Wojskową, opierając się na ludziach z siatki przygotowywanej na wypadek wojny.

W tych pierwszych dniach okupacji sowieckiej we Lwowie znalazł się generał dywizji Marian Januszajtis (w obronie Lwowa powołany na dowódcę Korpusu Ochotniczego do Specjalnych Zadań) oraz zbiegły z niewoli niemieckiej gen. brygady Mieczysław Boruta-Spiechowicz, dowódca Grupy Operacyjnej „Boruta”. Leżał też w szpitalu od-



1 października gen. brygady Władysław Anders, dowódca Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii, a następnie Grupy Kawalerii. (Z tym swoim wojskiem gen. Anders przechodził 25 września 1939 r. przez Narol – patrz „Bez ostatniego rozkazu”.)

Do Lwowa z Moskwy powrócił też 5 października gen. brygady Władysław Langner. Był jednak pod stałą obserwacją NKWD.

Gen. Januszajtis – najstarszy rangą i wiekiem – stanął na czele tworzonej od 22 września 1939 r. organizacji Polska Organizacja Walki o Wolność. Zastępcą Januszajtisa został gen. Boruta-Spiechowicz.

We Lwowie powstawały i inne organizacje tworzone samorzutnie albo z nieznanych nam dziś inspiracji. Tymczasem w Warszawie, w ostatnich dniach września, gen. brygady Michał Tadeusz Karaszewicz Tokarzewski „Torwid” jako dowódca główny organizował Służbę Zwycięstwu Polski, powołując się na rozkaz gen. Rommela. Statut tej organizacji przewidywał tworzenie w każdym województwie odrębnego dowództwa. Aby to zrealizować, wysyłano z Warszawy do miast wojewódzkich w tym i do Lwowa emisariuszy.

Jerzy Węgierski w książce „Lwów pod okupacją sowiecką 1939 – 1941” twierdzi, że pierwszym emisariuszem mógł być dyplomowany mjr piechoty Alfons Kloc, ps. Niewiarowski, który przybył do Lwowa pod koniec grudnia 1939 r. Z początkiem listopada 1939 r. do Lwowa dotarł major dypl. Piechoty Paweł Zagorzewski i nawiązał kontakt z organizacją tworzoną przez ppłk. dyplomowanego piechoty Jana Maksymiliana Sokołowskiego.

Organizacja „Orla Białego” już w październiku utworzyła Centralny Ośrodek Łączności Zewnętrznej, którego przemyski teren dywersyjno-przerzutowy zajmował się przerzutami do Lwowa, a inne rejonu przerzucały na Węgry i do Słowacji.

Do Lwowa przybywali z Warszawy w tym czasie inni oficerowie. Kobiety również były kurierkami, m.in. Maria Trojanowska „Rysia”. Najwybitniejszą osobą, która w tym czasie przechodziła przez granicę sowiecko-niemiecką i podążała do Lwowa był gen. Michał Tadeusz Karaszewicz Tokarzewski. O przejściu Tokarzewskiego przez granicę wspomina Zofia Sola-

rzowa, która wraz z oficerem Wojciechem Janczakiem odbierała generała na stacji w Łańcucie: „Już kiedy dostrzegłam go w drzwiach wagonu byłam przerażona, tak wyróżniał się wśród podróżnych. Uderzająco „pański”, piękny, ubrany jak turysta, nawet nie taternik, ale alpinista „międzynarodowy magnat podróżujący”. I dalej pisze Zofia: „Przyjechaliliśmy po niego wożem chłopskim, nie chciał siadać. Szedł za wożem środkiem ulicy, rozglądał się... Wielu Niemców przystawało, żeby mu się przyjrzeć”.

Po przejściu przez San w nocy z 6 na 7 marca 1940 r. gen. Karaszewicz Tokarzewski został zatrzymany pod Jarosławiem przez patrol sowiecki i aresztowany. Wiadomość o aresztowaniu generała szybko dotarła do Lwowa. W połowie lutego 1940 r. został wysłany do Lwowa z adresem na ulicę Zadwórzską jako kurier sierżant podchorąży piechoty Karol Kostecki o pseudonimie Kiss.

W książce Zofii Leszczyńskiej „Giną za to, co najgłębiej człowiek ukochać może” część II na str. 391 czytamy: „Karol Kostecki oficer stałej służby piechoty WP ppor. (1939) por (1944) AK i WiN. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Military oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych”.

Urodzony 27 lutego 1917 r. w Stanisławowie, żonaty z Pauliną Foliśiewicz, w 1936 r. zdał maturę i ukończył Seminarium Nauczycielskie. Następnie był w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w walkach pod Mławą, Modlinem i w obronie Warszawy, gdzie został ciężko ranny. Już od końca 1939 r. związany z SZP-ZWZ w Warszawie. Wysłany jako kurier KG z dyrektywami do Lwowa został aresztowany przez NKWD. Jednak udało się mu zbiec. W tym miejscu musimy odejść od słów Zofii Leszczyńskiej i przejść do relacji Karola Kosteckiego zamieszczonej przez Jerzego Węgierskiego w cytowanej już wyżej książce „Lwów pod okupacją sowiecką 1939 – 1941”.

W 1985 r. zorganizowałem w Narolu sesję popularno-naukową z okazji 400-lecia „Narola Miasta”. Na sesję zaprosiłem Karola Kosteckiego. Na początku września tegoż roku Pan Karol mnie odwiedził w moim domu i dokładnie opowiedział mi wydarzenie, które miało miejsce w połowie lutego 1940 r. Karol opowiadał wówczas: Otrzymałem materiały szyfrowane umieszczone w wydrążonej bambusowej łasce, polecenia ustne, hasło rozpoznawcze, odzew i kontroldzew, 200 rubli i wyjechałem pociągiem z Warszawy do Krakowa a następnie do Łańcuta. W Markowej u sołtysa otrzymałem łącznika, który dowiózł mnie do Leżajska. W Leżajsku otrzymałem dokumenty i jako kupiec i dostawca koni dla wojska niemieckiego z nowym łącznikiem udaliśmy się do punktu przerzutowego w Rożańcu. W tej wsi nie było chętnych do przeprowadzenia mnie przez granicę.

Przewodnik z Leżajska zaproponował mi nowy adres nauczycielki Szkoły Podstawowej w Cieszanowie pani Maciejkówny. W czasie kolacji dowiedziałem się, że 19 km od Cieszanowa leży Narol, gdzie mieszka mój szwagier, pracujący na poczcie, zna wielu ludzi z Narola i okolic. Przenocowawszy w Cieszanowie Karol udał się do Narola. Oddajmy na chwilę głos Karolowi:

cd. na str. 10

cd. ze str. 9

Karol Kostecki

„Pojechałem do Narola i przedstawiłem sprawę szwagrowi, który po kilku dniach skontaktował mnie z przemytnikiem z Baszni, który przyszedł do Narola spoza linii demarkacyjnej po skóry. Odchodził z powrotem następnego dnia. Postanowiłem z nim przekroczyć granicę, która przebiegała w odległości 6 km od Narola. Poczyniłem przygotowania do wyjścia tzn. wyjąłem z laski materiały i zrobiłem z tego małą paczuszkę obszytą czarną tkaniną. Dokumenty i złotówki zostawiłem u szwagra. Ustaliłem hasło, które przemytnik przekaże szwagrowi i wtedy otrzyma zapłatę, a szwagier będzie miał pewność, że przekroczyłem granicę. Późnym wieczorem wyruszyliśmy do granicy, którą przekroczyliśmy o godzinie 23. Zatrzymałem się u przemytnika do rana, następnego dnia przed południem pieszo dotarłem do stacji kolejowej w Horyńcu, aby pociągiem dojechać do Lwowa. Tu dowiedziałem się, że pociąg ze Lwowa przyjedzie do Horyńca dopiero o godz. 6 rano”. Kostecki postanowił czekać, co okazało się błędem. Stacje kolejowe bowiem były pod stałą obserwacją żołnierzy sowieckich i współpracujących z nimi Ukraińców. Kostecki, chociaż kupił bilet do Lwowa, został aresztowany i po kilku dniach przewieziony został do Lubaczowa.

W Lubaczowie ponownie umieszczono go w areszcie. Pan Karol opowiadał mi: „Była to duża sala z kilkoma aresztantami. Były prycze. Mam przy sobie małe pakiety z dokumentami, którego musiałem się pozbyć. Gdyby Rosjanie go odkryli, to czekałoby mnie rozstrzelanie. Musiałem pozbyć się tych dokumentów. W nocy przycołgałem się do pieca grzewczego i za piec włożyłem pakiety z dokumentami. Na śledztwie zapytano mnie gdzie i dokąd idę. Odpowiedziałem, że idę ze Lwowa do rodziny po niemieckiej stronie (to tłumaczenie w wyobrażeniu ruskiego oficera mogło być prawdziwe, mógł przyjechać pociągiem ze Lwowa i dlatego czekał na stacji).

Kosteckiego przywieziono do Lwowa. Przez pewien czas trzymano go w więzieniu. Po 6 miesiącach zwolniono. Wówczas udał się pod wskazany adres na ulicę Zadworzańską. Karol Kostecki na teren Okręgu Lubelskiego ZWZ przybył w 1941 r. Dotarł do Narola, bo tutaj miał siostrę i szwagra. W Narolu już istniał Związek Walki Zbrojnej zorganizowany w kompanii Narol, a dowódcą tego oddziału był porucznik Michał Bednarski ps. „Złoty Róg”. a później używał pseudonimu „Jodła”. Porucznik Bednarski mieszkał w Narolu Wsi.

Po ucieczce z Puław przez Zamość i Tomaszów Lubelski przybył na nasze tereny porucznik Marian Warda, ps. Polakowski. Z Tomaszowa skierowano Wardę do Suśca. Tam realizował zadanie wyznaczone przez „Organizację” z Tomaszowa Lub., której zadaniem było zorganizowanie Rejonu V AK, na skład którego wchodziła „Kompania Narol”. Warda dokonał zmiany na stanowisku dowódcy w Narolu. Dotychczasowy komendant porucznik Michał Bednarski został przydzielony do prowadzenia szkoły podoficerskiej w Puszczy Solskiej. Komendę nad kompanią narolską objął Kazimierz Kostecki.

Na koniec rozmowy w 1985 r., o której wspominałem wyżej, Pan Karol opowiedział mi: „Ukrywałem się długo aż do 1947 r. Tomaszowskie UB organizowało bardzo często zasadzki na mnie. Postanowiłem więc poddać się LWP. Wiedziałem, że aby przeżyć w więzieniu po otrzymaniu wyroku śmierci nie mogłem dać się złamać na terenie województwa lubelskiego. Wiedziałem, że w Lublinie, po otrzymaniu wyroku śmierci gen. Świerczewski albo gen. Tarnowski podpisują zgodę na wykonanie wyroku. Postanowiłem poddać się na terenie województwa rzeszowskiego. Tutaj wyroki śmierci były często wydawane, ale rzadziej wykonywane. Istniała więc szansa przeżycia”.

Rozprawa odbyła się 29 VII 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie. Orzekł sąd w składzie: mjr dr Jan Lubaczowski jako przewodniczący, kpr Kazimierz Balicki i kpr Stanisław Cabaj jako ławnicy w obecności prokuratora wojskowego por. Mariana Stokłosa oraz obrońcy adw. Michała Pikora. Sąd uznał Kosteckiego winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw. Wziął pod uwagę wysokie stanowisko, jakie zajmował w organizacji oraz mnóstwo przypisanych mu przestępstw, zwłaszcza odnośnie likwidacji niebezpiecznych dla konspiracji ludzi.

Sąd Wojskowy skazał Kazimierza Kosteckiego na sześciokrotną karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na zawsze oraz przypadek mienia. Na mocy amnestii z lutego 1947 r. zamieniono mu karę śmierci na 15 lat w więzieniu. Był więziony na zamku w Lublinie, we Wronkach, Chełmie Lubelskim, w Zamościu, skąd został zwolniony 9 listopada 1956 r.

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie postanowieniem z dnia 16 września 1992 r. uznał wyrok WSR za nieważny, bo wydany za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Karol Kostecki zmarł 14 stycznia 1998 r. we Wrocławiu i tam został pochowany.

Henryk Wolańczyk

Listy

Mój sąsiad z klatki schodowej stracił pracę i wyjechał na zarobek do Niemiec. Zostawił młodą żonę. Nie minęło kilka miesięcy od jego wyjazdu, a zaczął ją odwiedzać znany mi z widzenia młody mężczyzna. Swych wizyt nie krył, nawet zacząłem ich widywać razem na zakupach. A po dalszych kilku miesiącach zauważyłem, że spędzał nawet u niej noc. Żał mi było jej męża. Gdzieś tam w świecie haruje, a jego ślubna toczy gorący romans z innym. Niespodziewanie sąsiad przybył w odwiedziny. Byłem przekonany, że przywoła żonę do porządku. Nic z tych rzeczy. Już na drugi dzień po jego wyjeździe żonę znowu odwiedził jej amant. Postanowiłem przerwać tę znajomość. Zakomunikowałem swojej żonie, że powiadomię sąsiada, co jego ślubna wyczynia. Ale żona gwałtownie zaprotestowała – „Powoła się na Ciebie i będziemy w sąsiedztwie mieli wrogów. Nigdy ci tego nie wybaczy”. Jednak nie skapitulowałem. Skontaktowałem się z jego bratem mieszkającym w Lubaczowie. Ale on ku mojemu zaskoczeniu zakomunikował mi, że brat w Niemczech wie o romansie żony, dodając, że „mój braciśzek w Niemczech też zerwał kobietę i nawet z nią mieszka, są więc kwita”.

Taka odpowiedź niezupełnie mnie usatysfakcjonowała. Może faktycznie obie strony są „chwilowo” zadowolone. Ale to wszystko źle wróży na przyszłość. Nie wykluczam nawet rozpadu małżeństw sąsiadów. No cóż, to jest cena, jaką płacą młodzi ludzie wyjeżdżający na zarobek za granicę. Szkoda, że o tych sprawach tak mało się mówi.

Stanisław Rams, Lubaczów

Wszyscy, cała czwórka rodzeństwa, wyfrunęliśmy z rodzinnego domu w Lubaczowie. I wszyscy nieźle urządziliśmy się w życiu. Rodzinny dom po śmierci rodziców opustoszał. Dotknięty patyną czasu poupadał. Związany sentymalnie z nim apelowałem do siostry i braci o wspólne jego ratowanie. Nikt z nich nie był tym w najmniejszym stopniu zainteresowany. Argumentowali, że to rudera i nie ma sensu go remontować. – A jak chcesz to sobie go bierz i remontuj. Będzie twój i nie będziemy rościć do niego żadnych pretensji – usłyszałem. Zawierzyłem ich zapewnieniom, i wkładając sporo pieniędzy zarobionych za granicą, dom wyremontowałem. Zmienione zostały okna, drzwi, podłogi, zbudowana została łazienka i częściowo zmieniono konstrukcję dachową. Po remoncie dom był nie do poznania.

I tu przeżyłem horror. Raptem bracia i siostra oświadczyli, że dom jest wspólny, rodzinny, że powinniśmy go sprzedać i pieniędzmi się podzielić. Twardo powiedziałem, że nie po to dom remontowałem, aby teraz go się pozbyć. Jednego dnia, przyjeżdżając, w osłupieniu zobaczyłem, że w jednym pokoju naszego domu są lokatorzy – młode małżeństwo z dwójką dzieci. W pierwszym odruchu myślałem, że sprowadzili się na dziko. Ale oni ze spokojem wyjaśnili mi, że zawarli stosowną umowę z moim bratem. Wściekły zadzwoniłem do brata. Brat ze spokojem wyjaśniał, że przecież cały dom nie jest mi potrzebny, i że zajmuję w nim jeden pokój! Dodał, że nawet lepiej, gdy ktoś w nim stale mieszka, bo wówczas nie niszczy. Zadzwoniłem do drugiego brata i siostry w nadziei, że znajdę u nich wsparcie. Nic podobnego. Okazało się, że o wszystkim wiedzieli. No cóż, z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu.

Roman L., Lubaczów

Gdy wyborcy zadecydowali, że w starostwie w Lubaczowie nastąpiła zmiana warty, czyli rządzący PSL poszedł w odstawkę i zwycięstwo odniósł PiS, wielu ostrzyło sobie apetyt na pracę i awanse w starostwie i podległych mu placówkach. Zakładano, że nowa władza zrobi totalną czystkę, w myśl zasady teraz my. Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Nowo wybranemu staroście przede wszystkim zależało na merytorycznym przygotowaniu urzędników. A więc nie poglądy polityczne, tylko fachowość u niego się liczy. Stąd też wielu spotkało rozczarowanie. – Zawiodłem się na staroście, sądziłem, że on powymiała kogo trzeba, a tymczasem mają miejsce tylko kosmetyczne zmiany – mówi mój znajomy. Prawdą jednak jest, że ludzie ci nie składają broni i wciąż naciskają na rewolucję kadrową, czyli aby tego czy innego urzędnika zwolnić, czy przenieść na inne, gorsze stanowisko. Na szczęście starosta w swej strategii jest nieustępliwy. Mam cichą nadzieję, że starosta w swej postawie będzie konsekwentny.

Michał L., Lubaczów



27 lutego

W Niemstowie Tadeusz M. kierował ciągnikiem rolniczym marki Ursus C330, będąc w stanie nietrzeźwości.

1 marca

W Oleszycach na skrzyżowaniu ul. Krótkiej z ul. 3-go Maja 41-letni kierujący mercedesem, wyjeżdżając z ul. Krótkiej nie ustąpił pierwszeństwa i zderzył się z samochodem marki Opel. Siła uderzenia była tak mocna, że mercedes uderzył jeszcze w słup energetyczny. Do szpitala przewiezione zostały wszystkie osoby podróżujące w obydwu samochodach, w tym trójka dzieci w wieku 6 lat, 5 lat i 5 miesięcy. Zarówno kierowca mercedesa, mieszkaniec powiatu jarosławskiego, jak i kierująca oplem mieszkanka gminy Oleszyce, byli trzeźwi.

3 marca

W Lubaczowie obywatel Ukrainy Ferody M. kierował samochodem marki Saab, pomimo sądowego zakazu prowadzenia pojazdów.

5 marca

W Nowym Lublińcu Maciej L. kierował samochodem marki Audi, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, uderzył w ogrodzenia dwóch posesji, następnie w rosnące tam świerki i zatrzymał się na drewnianym domu. Jak się okazało 18-letni kierowca audi nie posiadał uprawnień do kierowania, a badanie stanu trzeźwości wykazało, że miał on prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie. Dodatkowo zabrał kluczyki do samochodu bez zgody właściciela. Z uwagi na doznane obrażenia kierowcy i jeden z pasażerów zostali przewiezieni do szpitala. 18-latek nie potrzebował dalszej hospitalizacji. Został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie.

W Zabiałej Zygmunt O. kierował ciągnikiem rolniczym marki Władymirec, będąc w stanie nietrzeźwości.

7 marca

Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie poszukuje dwóch mieszkańców Radruża: 25-letniego Kornela Białka oraz 24-letniego Kamila Ulmana. Kornel Bialek poszukiwany jest na podstawie listu gończyego wydanego przez Sąd Rejonowy w Lubaczowie za przestępstwa. Mieszkaniec Radruża podejrzewany jest o kradzież z włamaniem oraz mię-

dzy innymi uszkodzenia mienia. Natomiast Kamil Ulman poszukiwany jest na podstawie dwóch listów gończych wydanych przez Sąd Rejonowy w Lubaczowie za przestępstwa oraz za prowadzenie pojazdu pomimo zakazu oraz pod wpływem alkoholu bądź środka odurzającego.

8 marca

W Starym Lublińcu Artur S. kierował samochodem marki Volkswagen, mając we krwi ponad 1,5 promila alkoholu. 38-letni mieszkaniec gminy Cieszanów stracił prawo jazdy.

10 marca

W Oleszycach Fryderyk D. kierował samochodem marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

11 marca

Podczas weekendu policjanci z lubaczowskiej komendy zatrzymali prawo jazdy trzem kierowcom. Dwóch z nich znajdowało się pod wpływem alkoholu, a trzeci przekroczył prędkość w terenie zabudowanym o ponad 50 km/h.

W Dachnowie policjanci ruchu drogowego zatrzymali do kontroli kierowcę audi. 21-letni mieszkaniec gminy Cieszanów przekroczył prędkość w terenie zabudowanym o 51 km/h. Mężczyzna na 3 miesiące stracił swoje prawo jazdy.

W niedzielę w nocy tuż przed godz. 1 policjanci lubaczowskiej drogówki zatrzymali w Oleszycach kierowcę ford. Badanie stanu trzeźwości 51-letniego mieszkańca Oleszyc wykazało, że miał prawie promil alkoholu w organizmie.

12 marca

W Horyńcu Zdroju funkcjonariusze zatrzymali do kontroli drogowej 48-letniego rowerzystę i sprawdzili jego stan trzeźwości. Okazało się, że mieszkaniec Horyńca Zdroju miał w swoim organizmie prawie 2 promile alkoholu. W trakcie sprawdzania jego danych w policyjnych systemach okazało się, że jest on poszukiwany do odbycia kary 6 miesięcy pozbawienia wolności.

13 marca

W Kowalówce Henryk S. kierował samochodem marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

14 marca

Wieczorem do dzielnicowego zadzwoniła 20-letnia mieszkanka gminy Lubaczów i poprosiła o przyjazd do jej domu, ponieważ ma problem z matką. Dzielnicowi po przybyciu ustalili, że gdy 20-letnia dziewczyna wróciła ze szkoły zauważyła, że jej matka, opiekująca się 2-letnią córką, była kompletnie pijana, a w jej krwi było ponad 3 pro-

mile alkoholu. Dziecko zostało pod opieką swojej dorosłej siostry, natomiast 43-letnia matka trafiła do izby wytrzeźwień.

18 marca

W pobliżu miejscowości Bałaje kierowca audi Dawid D. na widok policyjnego radiowozu gwałtownie przyspieszył. Funkcjonariusze włączyli sygnały świetlne i dźwiękowe, chcąc go zatrzymać. Jednak mężczyzna zignorował polecenie i zaczął uciekać. Policjanci ruszyli za nim. Kierujący poruszał się z dużą prędkością, popełniał szereg wykroczeń, stwarzając realne zagrożenie dla siebie oraz innych uczestników ruchu. W pewnym momencie stracił panowanie nad pojazdem i otarł się o betonowe ogrodzenie jednej z posesji, jednak pomimo to nadal uciekał. Na ul. Przemysłowej w Lubaczowie policjanci radiowozem zajeżdżali drogę kierowcy audi, co spowodowało, że się zatrzymał. Kierowcą audi okazał się 18-letni mieszkaniec gminy Lubaczów. Wyjaśnił policjantom, że powodem jego zachowania był brak uprawnień do kierowania, był trzeźwy.

24 marca

Na drodze krajowej nr 94 w Wierzbnej (na wysokości stacji paliw) pod Jarosławiem doszło do wypadku, w którym zginął 39-letni mieszkaniec powiatu lubaczowskiego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierując saabem, najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków drogowych, w wyniku czego stracił panowanie nad pojazdem, wpadł w poślizg, następnie zjechał na przeciwny pas i uderzył w przód prawidłowo jadącego opla insignię. Mężczyzna zmarł na miejscu. Do szpitala trafiła kierująca oplem i dwóch pasażerów. 50-letnia mieszkanka powiatu jarosławskiego, która kierowała oplem, była trzeźwa.

25 marca

Po godz. 6 dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o znalezieniu na trasie pomiędzy miejscowościami Wólka Krowicka a Krowica Hołdowska w przydrożnym rowie ciała mężczyzny. Na miejsce skierowano funkcjonariuszy lubaczowskiej komendy. Policjanci pracujący na miejscu zdarzenia pod nadzorem prokuratora ustalili, że 68-latek ostatni raz przez członków rodziny widziany był w niedzielę, około godz. 17. Zwłoki mężczyzny odnalazł jego wnuk. Na miejscu wykonano oględziny. Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zostało zabezpieczone do badań sekcyjnych. Ze wstępnych badań wynika, że mężczyzna został prawdopodobnie potrącony przez samochód.

cd. ze str. 5

Edukacyjna sesja Rady Powiatu

nagłośnienia na stołach, przy których siedzieli radni spowodował, że nie było słyhać ich głosu na nagraniu.

Rada Powiatu jednomyślnie w formie uchwały przyjęła Program Ochrony Środowiska dla Powiatu Lubaczowskiego.

Poprosiłem p. Dorotę Wróbel, długoletnią radną, o ocenę podanych informacji na temat geoparku. Odpowiedź jest entuzjastyczna: – *Projekt powstania Geoparku „Kamienny Las” na Roztoczu jest bardzo cenną i niepowtarzalną szansą dla powiatu lubaczowskiego na rozwój turystyki. O tym, jak niesamowite są zasoby geologiczne Roztocza, miałam okazję przekonać się w trakcie I Rajdu Roztoczańskiego. Do tej pory patrzyłam na kamieniołomy w Hucie Różanieckiej jako na budulec używany przez kamieniarzy, a od tamtego spotkania widzę niepowtarzalne skamieniałości miocenich ostrzyg i przegrzebków. Powodzenie inicjatywy gwarantuje fakt, że projektowane osadzenie geoparku opierać się będzie na bogactwie naturalnych zasobów Roztocza, tego właściwego zlokalizowanego geograficznie i odkrywającego z każdym rokiem przez coraz liczniejsze rzesze turystów. To szansa na rozwój, którą trzeba wykorzystać, zanim uprzedzą nas inni, zwłaszcza że są ludzie pasjonaci, którzy chcą podjąć tę inicjatywę.*

Edward Dziaduła

cd. ze str. 4

Czar czterech kółek

paku. Policjanci użyli psa, który zaprowadził do kryjącego się kierowcy.

Posiadanie samochodu sprzyja zdradom małżeńskim. Zawsze można przed żoną, mężem znaleźć pretekst na wyjazd bo lekarz, bo sprawa służbowa, bo odwiedziny krajana. Przy tym zapewniona jest wyjątkowa dyskrecja. Kobieta w umówionym miejscu wskazuje do samochodu i jadą w jakieś ustronne miejsce, których przecież nie brakuje. – Nagminnie jest, że nocą zauważam w lesie stojące samochody, – mówi myśliwy. Samochód wystrasza więc apetyt na seks.

Ludzie będą psioczyć na korki na drodze, na rosnącą cenę utrzymania pojazdu, na surowe podejście policji. Ale nikt z posiadaczy nie rezygnuje z pojazdu. Dopuszczalny jest rozwód z żoną ale nie z samochodem – można często usłyszeć. Czar czterech kółek jest zniewalający.

Marian Ważny

„Kresowiak Galicyjski” to szkło powiększające przydatne do wynajdywania niezwykłych skrawków zwykłego codziennego życia.

cd. ze str. 1

Powiatowe Święto Kobiet

Podczas Powiatowego Święta Kobiet w Oleszycach wystąpili ze specjalnym repertuarem o kobietach, śpiewając od serca w rytmie disco polo m.in. „o małej blondynie” i „przynoszę tobie, moja dziewczyno, siedem czerwonych róż”. Wystąpił też wokarno-instrumentalny zespół „Cztery Pory Roku”, działający przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Oleszycach. Swoimi piosenkami wyraził oczekiwania pań na „odrobinę szczęścia w miłości” i „o czym marzy dziewczyna” oraz tę prawdę, że „miłość ci wszystko wybaczy”. Po tej uczcie duchowej przyszedł czas na okolicznościowe wystąpienia. Poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziewicz przypominała ostatni pakiet ustaw, które wspomagają rodziny, a tym samym kobiety. – 8 marca jest po to, byśmy uświadomiły sobie, jak jesteśmy ważne w rodzinie i lokalnej społeczności, że jesteśmy strażniczkami domowego ogniska, żyjemy dłużej od mężczyzn, jesteśmy tą lepszą częścią społeczeństwa. Życie miłości, dobroci i życzliwości od ludzi – powiedziała posłanka.



Zespół Cztery Pory Roku

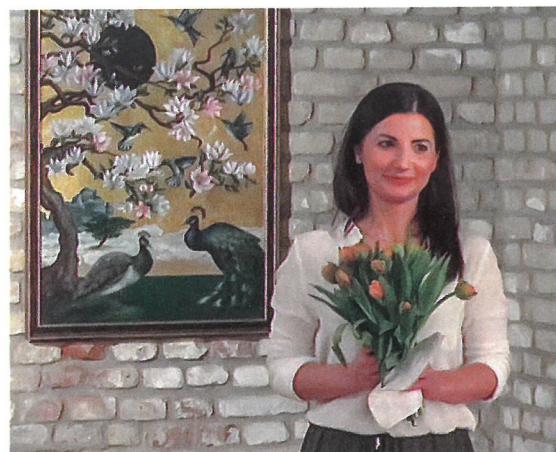
– Od osiemnastu lat co roku przyjeżdżamy z naszą „przychodnią na kółkach” do powiatu lubaczowskiego, by przeprowadzić profilaktyczne badania kobiet. W tym roku zaczniemy je końcem maja w gminie Horyniec Zdrój, a w czerwcu i na początku lipca w pozostałych gminach pow. lubaczowskiego. Zachęcam wszystkie panie od 25. roku życia do przebadania się, zatroszczenie się o swoje zdrowie. Szkoda, że tylko 50 proc. kobiet korzysta z tego bezpłatnego dobrodziejstwa. Zechcemy w tym roku osiągnąć 60 procent – mówiła prezes Fundacji „SOS Życie” z Mielca, Łucja Bielec. Życzyła paniom zdrowia i aktywności, która też leczy. – Dzień Kobiet obchodzimy 8 marca, gdyż kobieta jest ósmym cudem świata – dodała.

Życzenia złożył też poseł na Sejm Bogdan Rzońca i starosta lubaczowski Zenon Swatek, dziękując za „prowadzenie rodzin i gospodarstw, kształtowanie oblicza naszych gmin”. Zadeklarował wsparcie samorządów dla Fundacji „SOS Życie” w badaniach, by osiągnąć nawet 70 procent w przebadaniu kobiet. Listownie życzenia przekazała wojewoda podkarpacki Ewa Leniart. – Obchodzony co roku Dzień Kobiet uświadamia nam, jak zmieniła się rola kobiety w naszym codziennym życiu. Coraz więcej kobiet uczestniczy aktywnie w życiu publicznym, wnosząc do niego świeże pomysły, nową energię i wrażliwość – zauważyła.

Życzyła paniom dalszej aktywności, sukcesów i satysfakcji z wykonywanej pracy. Życzenia listownie przekazał też marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński. Dyrektor Zespołu Szkół w Oleszycach Maria Baran zapoznała uczestników spotkania z ofertą kształcenia i zaprosiła do degustacji smakołyków przygotowanych przez uczniów klas usługowo-gastronomicznych. Nim to nastąpiło starosta lubaczowski Zenon Swatek, poseł na Sejm Bogdan Rzońca, wójt gminy Stary Dzików Tomasz Jabłoński, wiceburmistrz Oleszyc Robert Brudniak wręczyli paniom czerwone goździki i specjalne przygotowane laurki. Imprezę przygotowało Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie wspólnie z Zespołem Szkół w Oleszycach.

Adam Łazarz

„Ogrody Świata” Adriany Pluchy



Adriana Plucha

„Ogrody Świata” to otwarty 24 listopada 2018 r. w Wiedniu wernisaż kolekcji malarstwa i rzeźby Adriany Pluchy. Wystawa kolekcji zorganizowana została w polsko-austriackim Towarzystwie Kultury „Takt”, przy licznej obecności miłośników sztuki z całej Europy oraz muzycznej oprawie przygotowanej przez kanadyjskich i austriackich muzyków. Uroczystością moderowali: pani Maria Buczak, prezeska Towarzystwa „Takt” oraz kurator wystawy, pan prof. dr hab. Dariusz Markowski.

Adriana Plucha, urodzona w Lubaczowie, jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Zajmuje się malarstwem, projektowaniem ubioru oraz rzeźbą. Swoją przygodę ze sztuką rozpoczęła już w dzieciństwie, w związku z zawodem swojego ojca Jerzego Pluchy mieszkającego w Lubaczowie, artysty plastyka i konserwatora dzieł sztuki. Kolekcja „Ogrody Świata” inspirowana jest Azją oraz drzeworytami i malarstwem japońskim. Obrazy namalowane są techniką tempery naturalnej, opartej na spoiwie jajowym. Tempera jajowa to jedna z najstarszych technik malarskich używana przez starożytnych mistrzów do tworzenia dzieł sztuki. Bogate doświadczenie spowodowało, że zainteresowała się również rzeźbą. Do niedawna tworzyła również kopie mistrzów światowego malarstwa. Była uczestniczką IV Międzynarodowego Biennale Obrazu Quadro Art. 2014 w Łodzi, a także autorką „Złotej Kory” – Nagrody Grand Prix dla Fotografów Roku 2014 OM ZFPF.

Wystawa z końcem marca 2019 r. wraca do Polski. Artystka obecnie mieszka i tworzy w Warszawie. Węzy z rodzinnym Lubaczowem są nieustające, często to miasto odwiedza.

Malarstwo, rzeźba oraz moda, to moje trzy ogromne pasje i miłości jednocześnie. Moim celem jest posiadanie unikatowego i rozpoznawalnego stylu. W pracy jestem perfekcjonistką. Wkładam w nią całe swoje serce – mówi o sobie.

Steudle-Weishaupt Maria



Jedna z prac Adriany Pluchy